

STANISŁAW SIERPOWSKI
Poznań

ASPEKTY MIĘDZYNARODOWE POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1918-1919

Największy nacisk historycy Powstania Wielkopolskiego położyli na jego aspekty regionalne. W literaturze obejmującej nie tylko opracowania zgodne z kanonami warsztatu naukowego, ale bardzo liczne wspomnienia oraz obfitą publicystykę (zdominowaną rzecz jasna czasem w jakich powstawała!) dość zgodnie zauważa się niewielką lub zgoła minimalną obecność Powstania Wielkopolskiego w historii Polski. Skoro przekonanie to, mające odległą metrykę, znajduje wielorakie potwierdzenie, to jakby nie na miejscu były próby wkomponowania Powstania Wielkopolskiego w kontekst powszechny, europejski. W syntezie Antoniego Czubińskiego, będącej podsumowaniem wiedzy o Powstaniu Wielkopolskim, uzupełnianej i poprawianej w kolejnych wydaniach, sprawom *stricte* międzynarodowym poświęcono tylko jeden kilku stronicowy podrozdział *Ziemie zaboru pruskiego w polityce mocarstw zachodnich jesienią 1918 roku*¹. Skupiony na sprawach wewnętrznych – poznańskich, wielkopolskich i polskich, nie zapomniał w toku narracji o niezwykle skomplikowanej grze politycznej, dyplomatycznej i wojskowej prowadzonej wokół traktatów pokojowych, w ramach których okresowo istotną rolę odgrywała sprawa polska, wśród niej zaś epizod szczególnie – Powstanie Wielkopolskie. Więcej jednak uwagi niż twórcom pokoju poświęcał sytuacji w Niemczech. Wątek ten podjęty również w badaniach monograficznych – tak polskich, jak i niemieckich² – uwypukla konsekwencje rozejmu w Compiègne z 11 listopada 1918 r., który zobowiązywał Rzeszę do wycofania wojsk na wschodzie według granicy z 1 sierpnia 1914 r. Znaczyło to, że zabór pruski

¹ A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie. Geneza, charakter, znaczenie*, Poznań 2002, s. 76-80.

² Por. m.in. Z. Grot, *Historiografia Powstania Wielkopolskiego*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968, s. 14 i n.; *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Źródła. Stan badań. Postulaty badawcze*, red. B. Polak, Koszalin 1997; A. Czubiński, *Stan badań nad historią Powstania Wielkopolskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 4, s. 107-124.

pozostawał integralną częścią Niemiec. Tym samym Powstanie Wielkopolskie z międzynarodowego punktu widzenia było wydarzeniem wewnętrznym. Podkreślana przy każdej sposobności pełna suwerenność Prus i Niemiec nad terytorium objętym Powstaniem Wielkopolskim odegrała istotną rolę także w tym sensie, że przez kilkanaście najbardziej brzemiennej tygodni Powstania tylko Niemcy mówili i pisali o insurekcji wielkopolskiej jako zorganizowanej, zawczasu przygotowanej akcji zbrojnej o charakterze separatystycznym. Stanowczo od klasyfikacji takiej odzegnawali się *pro foro externo* – Polacy tak z Naczelnej Rady Ludowej, czyli quasi-rządu wielkopolskiego, jak i przedstawiciele „rządu warszawskiego”, gdzie tekę spraw zagranicznych miał Leon Wasilewski.

Zgodnie odrzucali takie określenie sytuacji w Wielkopolsce również przedstawiciele zwyciężskich mocarstw. Wiadomo, że stanowczo i od początku kształtowania powojennego porządku przyznali sobie wyłączne prawo do tego najpierw jako Wielka 10, później 5, 4, *de facto* 3... Jednym ze skutków tego stanu rzeczy jest bardzo skromna obecność insurekcji wielkopolskiej w źródłach dyplomatycznych, publicystyce, a nawet pamiętnikarstwie. Musi zastanawiać cisza na ten temat w książce Stanisława Kozickiego, który był sekretarzem generalnym Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu³. Niewiele lepiej jest w „Dzienniku Paryskim” Eugeniusza Romera, który wydawcy – Andrzej Garlicki i Ryszard Świątek – prezentują jako „najpełniejszy znany zapis kronikarski prac Delegacji Polskiej w czasie konferencji pokojowej w Paryżu”⁴. Żadnych wzmianek o międzynarodowych echem Powstania Wielkopolskiego nie znajdziemy też w stosunkowo szczegółowych wspomnieniach gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego opublikowanych w 1935 r. Nie dostrzega nawet pobytu w Poznaniu Komisji Międzyalianckiej w marcu 1919 r., o której przychylnie usilnie zabiegał – podobnie zresztą jak inni Poznaniacy i Wielkopolanie. Ten akurat wątek jest dobrze reprezentowany we wspomnieniach Daniela Kęsickiego.

Skutki tej „posuchy” przełożyły się na obecność aspektów międzynarodowych Powstania Wielkopolskiego w literaturze przedmiotu. Problem ten jest nieobecny w opracowaniach Józefa Kukułki, który przez wiele lat z wielkim powodzeniem badał stosunek Francji do Polski⁵. Dlaczego jednak ten wątek nie został podjęty przez wielkopolskich historyków, którzy zajmowali się czy to kształtowaniem granicy zachodniej, czy też wyjaśnianiem stosunku Francji do Polski na przełomie wojny i pokoju?⁶ Jednocześnie wszyscy historycy, niezależnie od merytorycznych

³ S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921.

⁴ E. Romer, *Dziennik Paryski 1918-1919*, Ossolineum 1989, s. 15.

⁵ Zob. m.in. J. Kukułka, *Problem uznania rządu warszawskiego przez Paryż (listopad – grudzień 1918 r.)*, w: *Materiały i studia*, t. I (1960), s. 102 i n.; tegoż, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922*, Warszawa 1970.

⁶ Zob. m.in. Z. Wroniak, *Rola delegacji polskiej na konferencję paryską w ustaleniu polskiej granicy zachodniej*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, red. J. Pajewski i in., Poznań 1963, s. 219-270; T. Schramm, *Stosunki francusko-polskie w latach 1917-1919*, w: *70 rocznica*

i terytorialnych preferencji podejmowali wątek francuski, podkreślając zgodnie rolę Francji jako najważniejszej siły na arenie międzynarodowej wspierającej, zwłaszcza podczas konferencji pokojowej w Paryżu, „sprawę polską”. Tak zresztą czynił też Komisariat NRL, który niezależnie od intensywnie wykorzystywanego pośrednictwa Komitetu Narodowego Polskiego starał się nawiązać bezpośredni kontakt i pozyskać sympatię premiera francuskiego oraz potencjalnego przewodniczącego konferencji pokojowej Georges’a Clemenceau, przekazując mu 18 listopada 1918 r. informacje o stosunkach narodowościowych w Wielkopolsce⁷.

Stwierdzić też trzeba zasadniczą nieobecność problematyki międzynarodowej powiązanej z Powstaniem Wielkopolskim w wyborze źródeł przygotowanym przez A. Czubińskiego i B. Polaka. We wstępie do tego wyboru autorzy, jakże zasłużeni w badaniach i popularyzacji Powstania Wielkopolskiego, stwierdzają, że nie mogą pominąć aspektów międzynarodowych Powstania zamieszczają kilka dokumentów już opublikowanych w 1965 r. w znanej edycji „Sprawy polskie na konferencji pokojowej”. Przedrukowano tylko kilka na niemal 200 ogółem⁸. Skoro tak postąpiono i jednocześnie nie zdecydowano się na kwerendę ani w archiwach, ani w prasie i wspomnieniach, to znaczy, że aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego uznano za mniej ważne. Nie przekonały widocznie – nie tylko powyżej wspomnianych autorów, ale też kilkudziesięciu innych piszących na ten temat – efekty poszukiwań Witolda Mazurczaka, który opierając się na archiwaliach brytyjskich przedstawił w 1987 r. działalność brytyjskiej misji wojskowej z płk. Henrym H. Wade na czele, towarzyszącej J. Paderewskiemu jadącemu z Gdańska do Warszawy *via* Poznań⁹.

WIELKOPOLSKA CZĘŚCIĄ NIEMIEC

Akt 5 listopada 1916 r., w którym Niemcy i Austro-Węgry zapowiadały utworzenie z ziem „Rosji wydartych” państwa polskiego złączonego unią personalną z Rzeszą dowodził, że sytuacja zaboru pruskiego nie ulegnie żadnej zmianie.

odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego, red. T. Kotłowski, Poznań 1992, s. 77 i n.

⁷ Dokument w zbiorach AAN, KNP, sygn. 125, k. 13-14, odnotowany także: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Katalog źródeł i materiałów*, red. S. Sierpowski, Poznań 2003, poz. 667. Katalog ten, zawierający 5500 pozycji przeszukiwany pod kątem występowania nazwisk i instytucji o randze międzynarodowej dał jedynie kilkanaście wskazań. Jest to bardzo wymowne. Katalog dostępny w WBC.Poznań.pl.

⁸ *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, wybór i opracowanie A. Czubiński i B. Polak, Poznań 1983.

⁹ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania wielkopolskiego. Z dziejów genezy brytyjskiej misji płka H.H. Wade w Polsce*, w: *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 254-276; tegoż, *Anglicy wobec sporu polsko-czechosłowackiego o Spisz i Tatry po I wojnie światowej. Misja H.H. Wade’a w Zakopanem 1-8 marca 1919 roku*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński i in., Poznań 2003, s. 361-372.

Ważne jednak, że zaczęto na ten temat żywiej rozprawiać także w Wielkopolsce. Było to na przekór różnym, z trudem się przebijającym przez wojenną cenzurę śladów, wskazujących na żywotność idei narodowej w Poznaniu.

Wśród interesujących tego przejawów znajduje się barwna pocztówka *W stu-letnią rocznicę zgonu bohatera – Skauci Wielkopolscy*, którą w połowie października 1917 r. wydano nakładem drużyn skautowych w Rzeszy z okazji obchodów 100 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Na odwrocie egzemplarza przechowywanego w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym napisano „ónas dziś jest polska bo w mieście jeno widać nasze polskie horóngwie jeno was braknie tak jak na ty karcie jak byś widzioł w mieście asz sie serce śmieje...”¹⁰.

Daleko większy rezonans społeczny i polityczny miały wydarzenia wynikające z postępujących trudności wojennych Niemiec oraz budowane na tym nadzieje o charakterze narodo-wyzwoleńczym. „Wszystkie bez wyjątku” organizacje polskie działające w Rzeszy 11 października 1918 r. opublikowały komunikat, że „tylko zjednoczenie wszystkich części narodu osiadłych na ziemiach polskich w jedną całość, wyposażoną w pełnię praw państwowych, stanowić może rękojmię trwałego przymierza narodów”. Cały naród, na obszarze ziem polskich „tworzy jeden wielki, zwarty a solidarny obóz narodowy”¹¹.

Ani wówczas, ani później osiągnięcie owej jedności i zwartości nie było możliwe, czy to w wymiarze wewnątrzpolskim czy międzynarodowym. Konflikty związane z planowaniem przyszłości nabrały dynamiki, kiedy minister spraw zagranicznych Wilhelm Solf 24 października 1918 r. złożył w *Reichstagu* deklarację stwierdzającą, że rząd niemiecki lojalnie i szczerze zaakceptował program prezydenta Wilsona. Zachwyty okalające amerykańskiego prezydenta oraz płynące z „nowego świata” idee, na czele z postulatem samostanowienia narodów o swoim losie, układały się w coraz bardziej uwikłaną rzeczywistość, w której zmagaly się interesy mocarstw zwycięskich, państw średnich i mniejszych, odradzanych, powstających, powiększanych itp.

Roman Dmowski, jeden z liderów akcji państwowotwórczej, przywiózł z pobytu w Stanach Zjednoczonych wiadomość, że sekcja polska słynnej *Inquiry*, czyli amerykańskiej Komisji Przygotowawczej do Konferencji Pokojowej otrzymała instrukcję, aby nie zajmowano się ziemiami zaboru pruskiego¹². Tę wysoce

¹⁰ Datownik „Luisenhain (Kr. Posen)”; zob. *Powstanie Wielkopolskie. Katalog źródeł i materiałów*, poz. 3727; szerzej M. Mroczo, *Ziemia dzielnicy pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864-1939*, Gdańsk 1994; J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887-1919*, Poznań 2002.

¹¹ P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej X 1918-VI 1919*, Poznań 1984, s. 11 i n.; A. Czubiński, *Spoleczeństwo polskie Prus wobec wojen 1914-1918 i 1919-1920*, w: *Spoleczeństwo polskie w dobie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.*, red. R. Kołodziejczyk, Kielce 2001, s. 27 i n.

¹² R. Dmowski, *Pisma*, Częstochowa 1937, t. VI, s. 100; J. Wędrowski (*Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski... 1916-1919*, Wrocław 1980, s. 95) podaje, że to Marian Seyda, będąc w Ameryce w czerwcu 1918 r. dowiedział się o projekcie *Inquiry* utworzenia Polski bez zaboru pruskiego i Galicji Wschodniej.

niepokojącą informację potwierdzał niezbyt jasny komentarz do programu pokojowego prezydenta Wilsona, do którego pozyskał także pozostałe mocarstwa. W sprawie sławnego art. 13 powiedziano, że zasadę delimitacji granic określa słowo „bezsprzecznie”, co może „oznaczać przeprowadzenie bezstronnego plebiscytu przed określeniem granic”. To wówczas, na kilkanaście dni przed podpisaniem rozejmu, mocarstwa nie wiedziały jak odpowiedzieć na zasadnicze pytanie czy „Polska ma otrzymać terytorium na zachód od Wisły, czy też można by uczynić z Gdańska wolny port, a Wisłę umiędzynarodowić”¹³.

Alarmem dla polityków polskich oraz ich niezbyt licznych sojuszników były rokowania w sprawie rozejmu podpisanego 11 listopada 1918 r. w Compiègne. Wysunięta przez marszałka F. Focha – z inicjatywy KNP – propozycja wycofania wojsk niemieckich na wschodzie poza linię pierwszego rozbioru Polski z 1772 r. napotkała zdecydowany i skuteczny opór Brytyjczyków. Art. XII rozejmu mówił nie tylko o granicach z 1 sierpnia 1914 r., co oznaczało w odniesieniu do zaboru pruskiego przedwojenne *status quo*, ale jeszcze przewidziana ewakuacja oddziałów niemieckich z terytorium wchodzącego w 1914 r. w skład Rosji została odłożona do późniejszej decyzji aliantów. Jeżeli zauważyć, że układ rozejmowy nie wymieniał z nazwy państwa polskiego, to trwające od dziesięcioleci dyskusje o znaczenie rozejmu w Compiègne dla odrodzenia się państwa polskiego są racjonalne¹⁴. Warunki zakończenia wojny rozczarowały także dlatego, że nie zawierały klauzuli o bezwarunkowej kapitulacji. Poza wszystkim zachęcało to do różnych kombinacji, w których strona pokonana oczekiwała, niejednokrotnie życzyła sobie, negocjacji na temat warunków wykonania rozejmu.

W sposób najbardziej wyraźny występowało to właśnie w odniesieniu do ziem zaboru pruskiego – Pomorza z Gdańskiem, Górnego Śląska oraz Wielkopolski. Problem Królestwa rozwiązał się bowiem nadspodziewanie szybko poprzez spontaniczne rozbrojenie Niemców w Warszawie przez ludność polską. Odbyło się to w dniach 10-12 listopada 1918 r. bez większych komplikacji, jako pogłos rewolucji niemieckiej, który lotem iskrowego telegrafu rozlał się po świecie, ale także sytuacji przewidzianej w układzie rozejmowym. Mówiło się tam o ewakuacji wojsk niemieckich z obszarów Rosji zgodnie z przebiegiem granic z 1914 r., a więc także Królestwa Polskiego, okupowanego przez wojska niemieckie od jesieni 1915 r. Miano wszakże czekać na formalne decyzje, wręcz przyzwolenie mocarstw – jednakże ani w Warszawie, podobnie jak w innych ośrodkach państwowotwórczych regionu, nie zaczekano¹⁵.

¹³ *Intime Papers of Colonel House*, wyd. Ch. Seymour, London 1928, t. III, s. 239.

¹⁴ Por. np. P. Łossowski, *Jak feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918 roku*, Łowicz 1998; A. Czubiński, *Ewolucja systemu politycznego w Polsce w latach 1914-1998*, t. I, cz. I, Poznań 2000 (zbiór studiów).

¹⁵ W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974; A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie 1917-1921*, Poznań 1988; T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy: 1914-1921*, Poznań 1999; tegoż, *Walka o niepodległość Estonii 1914-1920*, Poznań 2007.

REWOLUCYJNA OBSESJA

Ważnym impulsem do tych działań był wybuch rewolucji w Niemczech, a więc i Wielkopolsce. Już 9 listopada wieczorem załoga poznańskiej cytadeli utworzyła Radę Żołnierzy; następnego dnia powołano radę dla całej twierdzy. Na jej czele stanął gen. Ferdynand Hahn – komendant twierdzy. Byli jednak w jej składzie też Polacy, jednym z sekretarzy został Adam Piotrowski. W ciągu paru dni sieć rad robotniczych i żołnierskich pokryła cały zabór pruski. Coraz częściej przewagę w nich zdobywali Polacy. Była to między innymi konsekwencja ich większej aktywności oraz powstania w Poznaniu organu kierowniczego i zarządzającego – Naczelnej Rady Ludowej. Trzyosobowy Komisariat – ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński – uznał się za reprezentanta wszystkich Polaków regionu. W odezwie z 14 listopada 1918 r. mówiono między innymi, że „każdy Polak bezwzględnie słuchać powinien” rozkazów Rad Ludowych – zogniskowanych w Naczelnej Radzie Ludowej¹⁶. Międzynarodową działalność NRL ujawnia list do kanclerza Rzeszy z 18 listopada, w którym podkreślono oczekiwanie na rozstrzygnięcie losów zaboru pruskiego przez kongres pokojowy. Deklarowano też, że NRL nie zamierza „osłabionych Niemiec ni siłą, ni też odcięciem dowozu żywności podstępnie napadać”. Dla rozeznania sytuacji już następnego dnia przybył do Poznania podsekretarz stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych Helmut von Gerlach, który przychylnie odniósł się do wielu polskich postulatów, np. stopniowego wprowadzania języka polskiego do szkół, urzędów i kościołów. Za zrozumienie i ustępliwość wobec Polaków był później ostro krytykowany¹⁷.

Optymistycznym i uspokajającym wypowiedziom von Gerlacha przeczyła rzeczywistość, którą cechował duży wzrost aktywności społecznej i politycznej Polaków. Po euforii wywołanej rewolucją i klęską Niemiec, która ujawniła się uwalnianiem więźniów, rozbieraniem żołnierzy, a nawet zrywaniem epoletów oficerom, narastała fala patriotycznego uniesienia. Towarzyszyło ono m.in. zakończonym 1 grudnia wyborom (zwykle przez aklamację) do Sejmu Dzielnicowego, który obradował w Poznaniu, w mieście zamienionym w krótkim czasie z pruskiej twierdzy w stolicę polskich aspiracji niepodległościowych. W tę właśnie atmosferę wpisał się entuzjazm wywołany przyjazdem Paderewskiego do Poznania oraz złość z powodu utrudnień jakie mu czyniły władze pruskie.

WYBUCH POWSTANIA

Walki zbrojne, które od 27 grudnia rozlały się po Wielkopolsce miały z formalnego punktu widzenia charakter wewnątrzniemieckiej rebelii w rejencji poznańskiej. Jak już pisano rozstrzygające znaczenie miał art. XII rozejmu, który

¹⁶ Szerzej A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 92 i n.

¹⁷ P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 59 i n.

przyjął za podstawę na wschodzie przebieg granic sprzed wojny. Do tego stanu rzeczy dostosował się polski minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski, który w telegramie wysłanym już 28 grudnia do premiera G. Clemenceau informował, że tłum cywilów i żołnierzy niemieckich napadł na gmach Naczelnej Rady Ludowej i mimo oporu Polaków zrywał sztandary państw sprzymierzonych. Niemcy robiąc użytek z broni palnej spowodowali, że „z obu stron liczba ofiar jest znaczna”. Rząd polski protestował energicznie przeciw tej napaści jako obrazy honoru zarówno Polski, jak i sprzymierzonych. Zwracał się przeto za pośrednictwem premiera francuskiego do rządów państw koalicji z prośbą o interwencję, która obejmie uroczyste zadośćuczynienie oraz gwarancje, że niemieccy mieszkańcy Polski z zaboru pruskiego powstrzymają się w przyszłości od „podobnych ekscesów i nie będą dopuszczali się na ziemi polskiej czynów, które obrażają Polskę i państwa sprzymierzone”¹⁸.

Telegram ten, wskazując na niemieckie sprawstwo napadu na gmach NRL, wytyczył polską linię interpretacyjną, w której słowo „powstanie” nie występuje¹⁹. Nie użył też go Józef Piłsudski, kiedy 13 stycznia 1919 r. zauważył, że nad Poznaniem „istnieje ciągle władza Niemiec”. Warszawa jest skrępowana postanowieniem rozejmu, o którego zmianę zabiega, powołując się „na wolę ludności wyrażoną na wiecach i na fakty samorządnego usuwania Niemców”²⁰.

O powstaniu czy walce zbrojnej, tym mniej jakimś *fait accompli*, mającym uprzedzić czy wymusić ustanowienie granicy polsko-niemieckiej nie było mowy w poczynaniach NRL, KNP (zwanego też Komitetem Paryskim), ale także bardzo pod tym względem zdyscyplinowanej prasy polskiej. Niezmiennie podkreślano, że ludność polska sprowokowana agresywną postawą żołnierzy i cywilów niemieckich musiała się bronić. Tezy tej trzymano się też konsekwentnie w korespondencji wewnętrznej między Poznaniem a KNP, gdzie skoncentrowała się cała polska akcja międzynarodowa. Głównym jej punktem stała się walka o objęcie frontu wschodniego rozejmem, którego odnowienie przypadało na 16 stycznia 1919 r. Osiągnięcie tego celu w tym terminie okazało się niewykonalne. Tym bardziej z Poznania przynaglano KNP do szybkiego i energicznego działania na rzecz rozejmu na podstawie linii demarkacyjnej, według istniejącej linii walk. W przeciwnym razie

¹⁸ „Kurier Poznański” 3 I 1919, s. 1; (brak tego dokumentu w znanych mi opracowaniach o Powstaniu Wielkopolskim). Tę linię prezentował również Paderewski, który np. w wypowiedzi dla *Associated Press* z 2 I 1919 r. mówił o sprowokowanych przez Niemców zajściach. W tekście odnotowano również antypolską propagandę podjętą przez prasę niemiecką, piszącą m.in. o pogromie Żydów w Poznaniu. Nawiązywał do tego „Manchester Guardian” 9 I 1919 r. w sporym artykule pt. *Polska i Polacy*.

¹⁹ „Manchester Guardian” z 30 XII 1918, s. 12 podał za „Le Matin” informację o walkach ulicznych w Poznaniu podkreślając, że złość Polaków wywołało zrywanie flag sojusznicznych „przez maruderów niemieckich”.

²⁰ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. V, s. 51; także, *Powstanie Wielkopolskie. Wybór źródeł...*, s. 188-189; interesującą i staranną analizę zob. Z. Dworacki, *Poznańskie i Piłsudski*, Poznań 2008, s. 105 i n.

musimy się bronić dalej, a „wojna ludowa nie zna litości. Okrucieństwa ze strony niemieckiej dzieją się strasznie” – napisano w piśmie do KNP 25 stycznia 1919 r.²¹

Nadal trwała więc walka, na temat której między „wielkimi tego świata” coraz wyraźniej zarysowywała się różnica zdań, zwłaszcza że „kompleks niemiecki” zazębiał się z bolszewickim szantażem. Mnogość informacji na ten temat wiązać trzeba z powszechnością zjawiska, wykorzystywanego niemal przez wszystkich jako panaceum na przeróżne dolegliwości. Wśród nich groźba zlania się „zarazy bolszewickiej”, dysponującej masą żołnierską z niemiecką kadrami oficerską (niekoniecznie lewicową) otwierała olbrzymie pole dla dowolnych spekulacji i przeróżnych scenariuszy.

Wielokrotnie i przy różnych okazjach także Polacy przekonywali, że los Europy, los cywilizacji zachodniej leży w ich rękach. Jeśli nawał nowoczesnych Hunów z Leninem i Trockim Polska wytrzyma, to kultura europejska będzie uratowana. Jeśli nie – runą chwiejne Niemcy, a za nimi pożar obejmie kontynent cały, pogrążając cywilizację w ruinie i nicości... Tak mniej więcej pisał „Kurier Poznański” z 29 marca 1919 r. Z kolei Władysław Wróblewski, wiceminister spraw zagranicznych w piśmie z 4 lutego 1919 r. do KNP precyzował, że armia tworzona w Wielkopolsce przez Naczelną Radę Ludową, a stojąca pod dowództwem gen. J. Dowbora-Muśnickiego, powołana została „zupełnie wyraźnie pod hasłem walki z bolszewizmem rosyjskim. Liczy ona ca 15–20 tys. ludzi”²².

Między Polakami a Niemcami wystąpiła nawet swoista rywalizacja o to, która ze stron jest bardziej predestynowana do pacyfikacji sytuacji rewolucyjnej na wschodzie Europy. Sprawę tę można uznać za dominującą w rozważaniach mocarstw na temat miejsca poszczególnych państw w nowotworzonej strukturze. Dla Francuzów był to blok państw nowych i wydatnie powiększonych – Polska, Czechosłowacja i Rumunia, dla Wielkiej Brytanii coraz wyraźniej Niemcy²³.

POD ANGLOSASKĄ PRESJĄ

Wśród ważnych powodów, że Niemcy republikańskie ewaluowały z roli wroga do pożądanego współpracownika, była właśnie kwestia wschodnia. Ewolucję tę wspierała Wielka Brytania mająca za strategicznego sojusznika Stany Zjednoczone. Gen. Francis J. Kernan, członek Komisji Międzyaliantkiej, który wiosną 1919 r. penetrował stosunki pogranicza polsko-ukraińsko-rosyjsko-niemieckiego w tajnym raporcie do prezydenta Wilsona bardzo krytycznie odniósł się do francuskich

²¹ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. I. Warszawa 1965, s. 371.

²² *Sprawy polskie...*, t. I, s. 372.

²³ Zob. nadal podstawowe P. Wandycz, *France and Her Eastern Allies. French – Czechoslovak – Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962.

projektów stworzenia łańcucha antybolszewickiego na wschodzie Europy. W dodatku uznał, że jest on w dużej mierze kamuflażem. Każde z tych trzech państw ma agresywne plany na tym terenie i chce otrzymać niezbędną pomoc wojskową, aby zająć możliwie największe tereny. Gen. Kernan zaznaczając, że „nikt nie atakuje dzisiaj Polski. Wręcz odwrotnie” pisał o „szalejącym duchu wojskowym”, który zdominował wszelkie inne sfery aktywności rządu – takich jak sprawa warunków życia, organizacja administracji państwowej czy wymiaru sprawiedliwości. „Sytuacja ta stanowi dla przyszłości Polski większe niebezpieczeństwo niż bolszewizm. Może on zostać wykorzeniony przez dobry rząd wsparty wolą wszystkich obywateli, ale raz przyklejona do państwa choroba wojskowa będzie trudna do wykorzenia. Obawiam się, że wraz z nadejściem Armii Hallera agresywna akcja wojskowa zostanie skierowana przeciw Rosjanom, Litwinom i Ukraińcom, o ile wielkie mocarstwa nie znajdą skutecznych środków dla powstrzymania wybuchu odurzonego nacjonalizmu już istniejącego i wzmacniającego się każdego dnia”²⁴.

Gen. Kernan przez dwa miesiące przejechał samochodem ponad dwa tys. mil – od Poznania na zachodzie po Słonin na wschodzie, od Brześcia Litewskiego przez Lwów do Krakowa i do Warszawy. Rozmawiał z bardzo wieloma ludźmi, ale o sytuacji w Poznaniu i Wielkopolsce nawet nie wspominał. Interesowały go sprawy polsko-ukraińskie, sytuacja gospodarcza i żywnościowa, bolszewizm i militarizm, którego antyfrancuski wydźwięk był nadto czytelny. Uwagi o powszechnym braku wiary wśród francuskich sojuszników na wschodzie w Ligę Narodów, czy też dominujące wśród nich przekonanie, że pod przewodnictwem Paryża powstanie siła zdolna „zdominować Europę” mogły mieć dla prezydenta Wilsona znamiona antyamerykańskiego spisku, torpedującego najważniejsze punkty programu proponowanego przez „nowy świat”.

Odnotowany powyżej anglo-amerykański sojusz przeciwko „imperializmowi francuskiemu” na wschodzie Europy znajdował odbicie w postępującej ochronie Niemiec przed surowością francuską. Pogarszało to istotnie warunki aktywności KNP i rządu polskiego, które miały do załagodzenia brytyjską złość z powodu wybuchu walk w Poznaniu. Wprawdzie tam również prezydent Wilson, przyjmowany jak wszędzie entuzjastycznie, nawiązywał do samostanowienia narodów, ale przyjmowano je po brytyjsku. Złem koniecznym dla globalnie zarysowanej polityki brytyjskiej była postępująca „balkanizacja” Europy, znajdująca na domiar wszystkiego oparcie we Francji, aspirującej z powodu poniesionych ciężarów wojennych do uprzywilejowanego głosu na kontynencie. Im w Paryżu silniejsze wsparcie dla KNP, reprezentującego interesy polskie i wielkopolskie, tym chłodniejsze, bardziej wstrzemięźliwe stanowisko Lloyda Georgea i obozu anglosaskiego²⁵.

²⁴ R.St. Beker, *Woodrow Wilson and World Settlement. Original Documents of the Peace Conference*, Gloucester (Mass.) 1960, t. III, s. 224-225.

²⁵ Por. M. Nowak-Kielbikowa, *Polska – Wielka Brytania w latach 1918-1923*, Warszawa 1975; P. Kraszewski, *Polityka Wielkiej Brytanii wobec Niemiec w latach 1918-1925*, Poznań 1982;

Zbiegiem okoliczności to właśnie anglosasi jako pierwsi na Zachodzie byli w posiadaniu niezależnego raportu o wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Jego autorem był płk Harry H. Wade, który jako szef brytyjskiej misji wojskowej towarzyszył J. Paderewskiemu w jego podróży do Polski. Raport ten napisany w Bazarze 28 grudnia brytyjski *chargé d'affaires* w Danii przekazał do wiadomości swemu amerykańskiemu odpowiednikowi i koledze. Tym sposobem znalazły się niemal równocześnie w *Foreign Office* i Sekretariacie Stanu. Sytuację podczas podróży oraz w Poznaniu płk H. Wade przedstawił z sympatią dla polskiego punktu widzenia, odnotowując agitację niemiecką na rzecz tworzenia sił zbrojnych w prowincji poznańskiej. Represjom wobec Polaków towarzyszyło wywożenie przez wojska niemieckie różnych wartościowych materiałów – jakby z terytorium okupowanego. Uznawał to za całkowicie sprzeczne z warunkami zawieszenia broni. Płk Wade wysłał por. Rawlingsa (członka misji brytyjskiej) do dowódcy V Korpusu z zawiadomieniem, że rząd brytyjski uzna go odpowiedzialnym za następstwa postępowania wojsk niemieckich. Indagowany odparł, że oficjalnie nic mu nie wiadomo o tej misji. W raporcie zawarto sugestię przysłania komisarzy sojusznicznych i neutralnych celem nadzoru nad rozwojem sytuacji w Wielkopolsce²⁶.

Płk Wade, wpisując rozwój wypadków w historię pruskiego panowania w Wielkopolsce, upowszechnił jednocześnie punkt widzenia „rządu warszawskiego”, wyrażony w cytowanym wyżej telegramie min. Wasilewskiego do G. Clemenceau z 28 grudnia. Stanowisko to poznał pełniej podczas rozmowy z polskim ministrem, do której doszło 4 stycznia 1919 r. w Warszawie. Utwierdziła ona szefa brytyjskiej misji wojskowej w przekonaniu o życzliwym traktowaniu spraw polskich, w duchu rozpoczętym podczas wspólnej podróży z J. Paderewskim²⁷.

Z drugiej strony J. Paderewski jako najbardziej anglosasko nastawiony polski polityk tego czasu i alternatywa wobec jawnie filofrancuskiego KNP cieszył się w Londynie bardzo dobrą opinią. Dla płka Wade'a istotne znaczenie miało także to, że mimo wątpliwości *Foreign Office* życzenie, czy wręcz żądanie J. Paderewskiego, aby jego podróż do Warszawy objęła Poznań zostało wysłuchane. Tak więc decyzja o przyjeździe Mistrza do Poznania zapadła zanim wsiadł on na pokład krążownika *Concord* 21 grudnia 1918 r. W Kopenhadze dołączyło kilku członków brytyjskiej komisji z *attachè* wojskowym w Danii płk. Wade'em na czele. Jako *British Commissioner*, powołany na to stanowisko już 17 grudnia, towarzyszył odtąd

M. Baumgart, *Wielka Brytania a odrodzona Polska 1918-1933*, Szczecin 1985; na temat rywalizacji mocarstw wokół spraw ukraińskich zob. R. Galuba, *'Niech nas rozstrząda miecz i krew...' Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918-1919*, Poznań 2004.

²⁶ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 357-359.

²⁷ W raporcie z 12 stycznia 1919 r. płka H.H. Wade'a, wyróżniony został Paderewski jako osoba stojąca obok i ponad innymi: „wielka osobowość, z jego sławą, jego reputacją patrioty i wymownym nawoływaniem do jedności, kompromisu i tolerancji. W przypadku tak patriotycznego i pełnego temperamentu narodu, jak Polacy, możliwe, że te apele osiągną cel, o ile nie udaremnią tego inne przyczyny”, cyt. za: J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego, 1914-1918*, Warszawa 1980, s. 360.

J. Paderewskiemu w podróży do Warszawy przez Gdańsk i Poznań. Wybuch walk – na zaplanowanym wcześniej etapie poznańskim – spowodował, że „znaczenie Polski w oczach Londynu rosło z dnia na dzień”²⁸.

Można założyć, że trwałym śladem raportów płka Wade’a było życzenie przedłożone w imieniu rządu brytyjskiego 8 stycznia 1919 r. podczas obrad Komisji Rozejmowej w Spa, aby rząd niemiecki powstrzymał się od „wszelkich prowokacji wobec ludności polskiej w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskim oraz na Śląsku”²⁹. W tym żądaniu, okrzykniętym w „obozie polskim” jako pierwsze zwycięstwo dyplomatyczne powstańców na gruncie angielskim, przebijała obawa, że walki w Wielkopolsce mogą być zarzewiem wojny polsko-niemieckiej o trudnych do przewidzenia konsekwencjach nie tylko dla Wschodu, ale i Zachodu Europy. Chodziło zatem głównie o zyskanie na czasie, tak cennym w kontekście trwającej w Niemczech rewolucji, której zduszenia pilnie wyglądano w stolicach zwycięskich mocarstw.

Ten tok rozumowania ujawnia instrukcja *Foreign Office* przesłana 5 stycznia do płka Wade’a, która korespondowała z przytoczonym powyżej życzeniem skierowanym do rządu niemieckiego. Płk Wade miał przekazać tym razem stronie polskiej, że w Londynie nie zapomniano o zobowiązaniach wobec polskich aspiracji, ale także o warunkach rozejmu, zgodnie z którymi wojska niemieckie miały opuścić tylko terytoria znajdujące się poza granicami Niemiec w 1914 r. Nie powinni więc Polacy „podejmować prób zagarnięcia Poznania i Śląska”. Rządy sojusznicze czynią wszystko co jest w ich mocy, aby aspiracje polskie mogły być zaspokojone oraz zapewnione bezpieczeństwo przed atakami niemieckimi, jednak oczekiwane jest zachowanie przez ludność polską samokontroli i porządku³⁰.

Aktywność misji brytyjskiej w Polsce z życzliwym płk. Wade’em na czele była tym bardziej ważna, że stępiała ona antypolskie ostrze *Foreign Office*, gdzie w sprawach wschodu Europy liczone się z opiniami Lewisa Namiera, zagorzałego syjonisty rodem z Polski³¹. Udaną próbą objaśnienia „krytycznej” sytuacji w Polsce był wspomniany już raport z 12 stycznia, w którym płk Wade bezstronnie, ale życzliwie omówił najważniejsze problemy i osoby kraju. Zaskakuje jednak brak w tym raporcie Wielkopolski i trwającej tam walki zbrojnej, chociaż miał po temu sposobność zarówno pisząc o Narodowych Demokratach jako o partii dominującej w „Polsce niemieckiej”, która jednak „nie jest wybitna jeśli chodzi o rozległość widoków”³².

²⁸ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, s. 266.

²⁹ *Monitor Polski* nr 14, 18 I 1919; także „*Kurier Poznański*” 16 I 1919, s. 3.

³⁰ W. Mazurczak, *Anglicy i wybuch powstania...*, s. 266.

³¹ Henryk Batowski pisze np. o „dużym prawdopodobieństwie”, że L. Namier był autorem linii Curzona – H. Batowski, *Między wojnami 1918-1939*, Kraków 1988, s. 411, przyp. 40; na temat aktywności L. Namiera w budowie traktatów mniejszościowych zob. m.in. J. Headlem-Morley, *A Memoir of the Paris Peace Conference 1919*, London 1972; A. Sharp, *Britain and the protection of minorities at the Paris Peace Conference 1919*, w: *Minorities in History*, London 1978, s. 175 i n.

³² J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 360.

W całości natomiast sytuacji dotyczącej Wielkopolski poświęcił pochodzące z tego samego czasu dementi, które za pośrednictwem Wydziału prasowego polskiego MSZ korygowało nieścisle wiadomości dotyczące stanowiska koalicji wobec Poznańskiego. Płk Wade odnosił się do artykułu w „Kurierze Warszawskim” z 11 stycznia, który „rzekomo” nadszedł z Paryża. Widniejące tam stwierdzenie, że „koalicja zwróciła się do Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z wezwaniem, aby operujące tam oddziały polskie wstrzymały się od ofensywy przeciwko Niemcom” jest nieścisle. Można by bowiem wnioskować – kontynuował płk Wade – że koalicja przypuszcza, iż Polacy

„prowadzą ofensywę w niemieckiej części Polski i że obecnie zwróciła się do nich z żądaniem zaprzestania takowej. W rzeczywistości nie było tak, aczkolwiek w depeszy zwrócono uwagę, że wszelka ofensywa, gdyby takowa była przedsięwzięta, mogłaby ujemnie wpłynąć na sprawę polską na kongresie pokojowym. Powyższe jest zgodne z zapatrywaniem wyrażonym przez Naczelną Radę Ludową, która jak wiadomo zawsze radziła unikania starć zbrojnych z Niemcami i utrzymywanie porządku, czekając na decyzje kongresu pokojowego”³³.

Rzekoma depesza koalicji do NRL, której treść płk Wade prostował wywołała silne poruszenie w Poznaniu. Jego pokłosiem było pismo Komisariatu NRL z 14 stycznia do KNP o „poczynienie wszystkich kroków u koalicji celem wyjednania nam pomocy skutecznej i bezzwłocznej”. Dotychczasowe zabiegi NRL nie dały efektów, powodując zawód i rozgoryczenie. Koalicja, a szczególnie Londyn miały skupiać uwagę na tym, aby utworzyć z Polski jednolity front przeciwko bolszewizmowi i z tego punktu widzenia „ruch nasz traktuje się jako niepożądaną dywersję”. Nawiązując do półoficjalnego telegramu rządu angielskiego (skierowanego jak już wiadomo do rządu niemieckiego, a nie do Warszawy) podkreślano, że o żadnej agresywności w Wielkopolsce nie można mówić: „od początku do dziś bronimy po prostu naszej skóry i nie chcemy się dać zniszczyć i zmasakrować przez podbechtane agitacją nacjonalistyczną bandy niemieckie”.

Ponawiając raz po raz zapewnienia o uszanowaniu woli konferencji pokojowej, członkowie Komisariatu NRL zaznaczali, że przywrócenie *status quo ante* jest niepodobieństwem. „Koalicja powinna to zrozumieć i wymóc na Niemcach uznanie linii demarkacyjnej, która by nie rozstrzygała przyszłej granicy. Żądamy, aby koalicja przysłała tutaj wojskową komisję rozjemczą i zmusiła Niemców do rozejmu”³⁴. Przepojone dramaturgią pismo Komisariatu NRL jest swoistym epilogiem dla inicjatywy brytyjskiej z 8 stycznia 1919 r., którą odczytywano jako przyjazną dla polskich aspiracji na jej rubieżach zachodnich. Stopniowo, ale coraz wyraźniej w rywalizacji niemiecko-rosyjsko-polskiej w Londynie górę brał człon pierwszy.

³³ „Kurier Poznański” 17 I 1919, s. 2.

³⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 360-363.

PARYSKI PUNKT WIDZENIA

Wzgląd na agresywną politykę Niemiec powodował, że Francja najbardziej zdecydowanie spośród wszystkich mocarstw wspierała polskie aspiracje niepodległościowe. To w Paryżu od połowy 1917 r. działał KNP jako uznany przez mocarstwa reprezentant interesów polskich, tam też z polonusów amerykańskich i europejskich oraz jeńców z armii austro-węgierskiej organizowała się „błękitna armia” z gen. Hallerem na czele. Też w Paryżu szefowie rządów Anglii, Francji i Włoch wydali 3 czerwca 1918 r. deklarację, że „utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie”³⁵. Delegacja profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego wręczając 10 lutego 1919 r. premierowi G. Clemenceau dyplom doktora *honoris causa* usłyszała właśnie takie słowa, wdzięcznie brzmiące dla polskiego ucha – wówczas i zawsze:

„Bez wątplenia nie ma narodu, który by cierpiał więcej niż Polska. Kraj wasz podzielono, pokrojono, rozdarto, zmasakrowano, sponiewierano. Najwięcej cierpiał, powinien więc być pierwszy, gdyśmy dotarli nareszcie do chwili restytucji i rekompensat (...) Obecnie chodzi o to, aby wam dać co się należy. Z mojej strony nie potrzebuje wysiłków, aby zrozumieć żądania wasze, gdyż to wypływa z uczuć, które żywię tak dawno. Tak samo we Francji wszyscy są za wami, tym bardziej, że Polska to Francja wschodu, a Francja to jest Polska zachodu”³⁶.

Francja była jedynym spośród mocarstw i zapewne jednym z niewielu państw, w których istniały obiektywne przesłanki dla życzliwości wobec zrywu zbrojnego Wielkopolan³⁷. Dysponujemy nawet wzmianką, eksploatowaną w literaturze, że dyrektor generalny francuskiego MSZ Philippe Berthelot 27 listopada 1918 r. w rozmowie z R. Dmowskim podkreślił zdecydowane poparcie Francji dla postulowanych granic Polski. Uznając tę sprawę za ważniejszą niż sprawa Alzacji i Lotaryngii zapewnił, że Francja okaże „całą pomoc, nie pozwalając na doktrynerskie rozstrzygnięcia Wilsona. Francji na rękę jest wszelkie *fait accompli* dokonane przez Polaków przede wszystkim w sprawie zaboru pruskiego”³⁸.

³⁵ Por. m.in. J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914-1918*, Poznań 1970.

³⁶ „Dziennik Poznański” 8 III 1919, s. 1; szerzej W. Śladkowski, *Ojciec zwycięstwa – Georges Clemenceau*, Lublin 1998.

³⁷ Nie odnalazłem np. żadnej reakcji na Powstanie Wielkopolskie we Włoszech (por. S. Sierpowski, *L'Italia e la ricostituzione del nuovo stato Polacco 1915-1921*, Ossolineum 1979), co potwierdzają wspomnienia Konstantego Skirmunta, wydane w Rzeszowie w 1998 r. Trudno jednak nie wspomnieć w tym miejscu o szczególnie uroczystym pogrzebie kaprala Vincenzo Cittadini'ego, powstańca i żołnierza w służbie polskiej, chowanego na cytadeli 17 marca 1919 r., akurat w czasie pobytu w Poznaniu Misji Międzypolitanckiej z ambasadorem Noulensem na czele, co określiło międzynarodowy charakter ceremonii; mogiłę lokalizuje W. Olszewski, *Cmentarze na stokach poznańskiej cytadeli*, Poznań 2008, s. 147.

³⁸ *Sprawa polska...*, t. I, s. 33; J. Pajewski, *Odbudowa...*, s. 333; zachęcam znawców dyrektora generalnego francuskiego MSZ do analizy tej wypowiedzi, która wzbudza wątpliwości. Nawet przy

Elementy polityki faktów dokonanych, których najbardziej obawiali się Niemcy³⁹ odnajdziemy także w kilku innych przekazach. Z polskich można dopatrzeć się w innej wypowiedzi R. Dmowskiego z 11 grudnia 1918 r., kiedy na zebraniu KNP, mówił o potrzebie wysłania armii gen. Hallera do Polski „przez zabór pruski i zahartowania go w ogniu walki z Niemcami”⁴⁰. Jeśli na tym miało polegać owo *fait accompli*, to ryzyko wszczęcia wojny o trudnych do przewidzenia konsekwencjach było duże. Można się zgodzić, że armia ta była KNP potrzebna w kraju dla wzmocnienia pozycji R. Dmowskiego i jego obozu w walce o władzę, ale wysokim ryzykiem było hartowanie tej armii w bojach z armią niemiecką. Zamysł taki znajduje życzliwą ocenę historyków kiedy piszą, że oprócz motywów wewnętrznych (walki o władzę) chodziło o *fait accompli* wobec Pomorza i może Poznańskiego jeszcze przed konferencją pokojową. R. Dmowski, nie wierząc w zwycięstwo powstania, chciał, „aby walkę z Niemcami prowadziła regularna, dobrze wyposażona armia hallerowska”⁴¹.

Przytoczone przykłady potwierdzają sytuację dobrze udokumentowaną, że we Francji, ściślej w Paryżu wewnętrzne sprawy polskie bardzo silnie przenikały się z międzynarodowymi. Nigdzie też w takim stopniu w walkę o władzę w kraju (mówiąc w uproszczeniu) nie angażowały się czynniki obce. Nadrzędne cele państwowe i narodowe ustępowały nieraz pierwszeństwa aspiracjom partyjnym, osobistym, egoistycznym. W niejednym artykule prasowym widać wpływy zasiadającego w Paryżu KNP, znajdującego łatwiejszy posłuch wśród polityków centrum i prawicy, także dlatego, że „rząd warszawski” był w rękach rewolucjonisty, bezbożnika, rozwodnika... Wzmianka min. Pichona na zakończenie debaty budżetowej 30 grudnia 1918 r., że rząd spowodował odwiedzinę reprezentanta gen. Piłsudskiego w nadziei na „szybkie i absolutne porozumienie pomiędzy wszystkimi żywiołami, które do odbudowy Polski dążyć muszą” wywołało polemikę prasową, odnotowaną także w Polsce⁴². Jednak i w tej polemice prasa francuska powstrzymywała się od pochwał dla walki Wielkopolan, mając w bieżącej pamięci

największej życzliwości Francuzów do Polski nie mogły jej granice być ważniejsze od Alzacji i Lotaryngii! Niechętnie też akceptuję w ustach wytrawnego dyplomaty zwrot o „doktrynerskich rozstrzygnięciach Wilsona”. Nie można wykluczyć, że Dmowski np. poruszony radiotelegramem J. Piłsudskiego do marszałka Focha w sprawie wysyłki armii Hallera do Polski, nieprecyzyjnie zreferował słowa dyr. P. Berthellota na zebraniu prezydium KNP. Niezawodnie jednak nie może ta wypowiedź być uznana za stanowisko Francji. Nie „Francja oświadczyła” (Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej po wybuchu powstania*, w: *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919*, red. Z. Grot, Poznań 1968, s. 344), lecz dyrektor francuskiego MSZ powiedział...

³⁹ Zob. P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 58 i n.

⁴⁰ T. Kuźmiński, *Protokoły posiedzeń KNP w Paryżu...*, w: *Najnowsze Dzieje Polski...*, t. II (1959), s. 155.

⁴¹ J. Pajewski, *Znaczenie Powstania Wielkopolskiego dla odbudowy państwa polskiego w 1918 r.*, w: *Historia. Zeszyty Naukowe UAM*, nr 10, Poznań 1970, s. 19.

⁴² Z dzienników poznańskich „Kurier” propagował teksty stojące po stronie KNP, natomiast „Dziennik” rządu warszawskiego.

generalną wrogość mocarstw do uprzedzania lub modelowania ich decyzji przez bezpośrednio zainteresowanych. Ogólny ton tych wypowiedzi dobrze charakteryzuje „Victoire” z 28 grudnia 1918 r. pisząc, że wolne już ziemie polskie znajdujące się pod panowaniem Rosji i Austrii nie kończą procesu odrodzenia, bo Poznańskie, Śląsk i Gdańsk wciąż jeszcze mają Prusacy. „Najważniejszym zadaniem dla Polaków jest teraz uwolnienie ojczyzny w zwartym wysiłku. Później mogą brudy swoje między sobą prać”.

Także w artykule z 4 stycznia 1919 r. dziennik ten nie wspominał o podjętej przez Polaków walce, zaznaczając, że żaden koalicyjny dyplomata nawet na moment nie myśli, aby w granicach Rzeszy pozostało Poznańskie, Górny Śląsk i Gdańsk. Nad tym – podobnie jak nad Trydentem, Alzacją i Lotarynią dyskutować nie można.

„Usiłowań niemieckich, by posłać wojska przeciw Polakom, chcąc im bez oczekania uchwał kongresu pokojowego, który im wolność odda, narzucić pruskie władze w Poznaniu, nie można tolerować. Niemcy w Polsce już są dostatecznie znienawidzeni; niepotrzebnie tę nienawiść przez okrucieństwa nad Polakami Poznańskiego pomnażają, którzy wiedzą doskonale, że za parę tygodni już nie będą więcej pod panowaniem niemieckim. Koalicja celem zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi powinna żądać, aby prowincje polskie aż do podpisania pokoju zostały przez amerykańskie dywizje zajęte, albo co najmniej żeby Niemcy zaprzestali wszelkich wojskowych operacji przeciw Polakom z prowincji Poznańskiej. My Francuzi życzymy niemieckiej republice wszystkiego dobrego, ale cóż to za niemiecka republika, roszcząca sobie – sposobem despotów „anciene regime” – prawo do jarznienia cywilizowanej ludności innej rasy, języka, pragnących złączenia z inną ojczyzną?”.

Stosunkowo często w prasie francuskiej podkreślano, że prawdziwie silna Polska na wschodzie Niemiec stanowi ważny interes Zachodu. Dlatego też nie jest najważniejsze – jak pisał Georges Bienainé w „Victoire” 4 stycznia 1919 r., czy KNP z Paryża i rząd warszawski są w zupełnej zgodzie: nasza interwencja ma rację bytu w naszym własnym interesie. Gdy rozkażemy Niemcom opuścić cztery prowincje polskie Prus i zajmiemy kilka najważniejszych punktów tych prowincji jak Gdańsk, Poznań i Górny Śląsk, wówczas jest prawdopodobnym, że „warszawski rząd socjalistyczny raczy przyjąć od sprzymierzonych te prowincje, których Austria nie mogła zapewnić”.

Także „Le Temps”, nie stroniąc od kąśliwych uwag dotyczących rywalizacji polsko-polskiej, dopytywał się: jeśli w Warszawie istnieje rząd, dostatecznie mocny i godny zaufania aby, jak powiedział min. Pichon, urząd na Quai d’Orsay aprobował, a nawet wywoływał przybycie do Francji jego przedstawiciela, dlaczego żaden reprezentant dyplomacji francuskiej nie został wysłany do Warszawy dla bezstronnego informowania ministerstwa spraw zagranicznych od chwili przybycia do tego miasta Piłsudskiego⁴³.

Podniesiona sprawa, będąca najbardziej jaskrawym wyrazem bojów polsko-polskich w Paryżu oraz trwających cały czas kombinacji pod hasłem „co z tą

⁴³ „Dziennik Poznański” 15 I 1919, s. 1.

Polską”, nie mogła znaleźć rozwiązania od 16 listopada 1918 r. Wówczas to Józef Piłsudski jako naczelny wódz wojsk polskich rozesał depesze informującą inne rządy o „istnieniu Państwa Polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. Wyrażone jednocześnie przekonanie, że „potężne demokracje Zachodu” udziela Polsce pomocy i braterskiego poparcia, okazało się bardzo wygórowane. Na notę tę odpowiedziały pozytywnie tylko Niemcy – już 21 listopada 1918 r. zjawił się w Warszawie hr. Harry Kessler, znany Piłsudskiemu z Magdeburga i Berlina, kiedy zapewniał, że „obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznańskie i Pomorze. Jeśli ententa podaruje im obie te prowincje, nie powiedzą oni ‘nie’; ale współczesne pokolenie same z tego powodu wojny nie rozpocznie”. Miał więc niemiecki poseł podwójne racje do stwierdzenia podczas rokowań polsko-niemieckich w Warszawie, że „poznańskie pozostaje niemieckie, do Niemiec należy, wobec czego o tej kwestii mówić nie będzie”. Z rozmów, z natury rzeczy konfliktowych nie zrezygnowano, co spowodowało, że 15 grudnia wręczono hr. Kesslerowi notę o zerwaniu z Niemcami stosunków⁴⁴.

Zrobiono to także dlatego, że do Warszawy nie przybył przedstawiciel żadnego innego państwa, także zaprzyjaźnionej Francji. Ociąganie się w tej sprawie wszystkich mocarstw ententy było nie tylko bardzo wymowne, ale nosiło wszelkie znamiona braku zaufania dla rządu warszawskiego i J. Piłsudskiego⁴⁵. Problem jednak w tym, że ta sytuacja nie uległa zmianie także po 16 stycznia 1919 r., kiedy kompromisowym premierem został I. Paderewski, ani po 21 stycznia, kiedy tenże koalicyjny rząd polski uznał KNP jako reprezentanta Polski u rządów państw koalicyjnych i Szwajcarii. Oczekiwania na przełom trwały nadal mimo zachęty Stanów Zjednoczonych, które 30 stycznia 1919 r. formalnie uznały rząd I. Paderewskiego. Powrócono do tej sprawy dopiero 21 lutego 1919 r. na posiedzeniu Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej z inicjatywy Francji. Min. Pichon nie powoływał się już jednak na notę J. Piłsudskiego, ale pismo R. Dmowskiego jako przewodniczącego KNP oraz premiera I. Paderewskiego posiadającego „poparcie dużej części narodu całej Polski”. Do pozytywnie usposobionej Francji przyłączyły się pozostałe mocarstwa, za wyjątkiem Japonii, której przedstawiciel chciał najpierw poznać stanowisko swego rządu⁴⁶.

Skomplikowana i zawiła sytuacja Polski i Wielkopolski wymuszała wielką ostrożność ludzi pióra, zważywszy na szybko się rozwijający „biały wywiad”. To

⁴⁴ L. Grosfeld, *Misja hrabiego Kesslera w Warszawie 20 listopada – 15 grudnia 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze” nr 1, 1970, s. 17 i n.; Z. Dworecki, *Stanowisko polityków poznańskich wobec rządu polskiego przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego (listopad – grudzień 1918 r.)*, w: *Między historią a polityką*, Poznań 1998.

⁴⁵ J. Kukułka, *Problem uznania rządu warszawskiego...*, s. 108 i n.; M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917-1919*, Warszawa 1966, s. 254 i n.

⁴⁶ Zob. A. Piszczkowski, *Odbudowanie Polski 1914-1918. Historia i polityka*, Londyn 1969, s. 186; tegoż *Anglia a Polska 1914-1939 w świetle dokumentów brytyjskich*, Londyn 1975, także K. Lundgreen-Nielsen, *The Polish Problem at the Paris Peace Conference*, Odense 1979.

jeden z powodów, że do wyjątków należały teksty nawet prasy francuskiej jawnie stojące po stronie powstania. Jeśli to czyniono, jak np. „Le Temps” 5 stycznia 1919 r. to z wywodem wskazującym na obronny charakter podjętej przez Polaków walki. Niemcy bowiem, wycofując się przed bolszewikami gromadzili wojska w „pruskiej Polsce” z zamiarem kontynuowania starej polityki: podzielenia Polski i krajów sąsiednich z potęgą rosyjską. Zgodzili się – pisał „Le Temps” – prowizorycznie na stratę nadbałtyckich prowincji Litwy i dawniejszej Polski rosyjskiej, ale przygotowali się, by zatrzymać Poznań i Gdańsk. Na temat postępującej koncentracji wojsk niemieckich w Wielkopolsce pisali i mówili polscy komisarze Poznania, którzy podjęli się podtrzymania ładu w zaborze pruskim. W protestach słanych do rządu niemieckiego oświadczali, że jest to zamach na polskie prawa, bo granice nie były zagrożone. Władze niemieckie nie przestały swych prowokacji i rezultat jest taki, jaki „zobaczyliśmy w ostatnich dniach: Polacy urządzili powstanie i odnieśli sukces. Poznańskie wypędziwszy Niemców udowadnia jasno, że jest ziemią niezaprzeczalnie polską, rząd zaś berliński postanawia bronić interesów Niemiec przez energiczną interwencję wojskową. Sprzymierzeńcy mają prawo zakazania Niemcom wszelkiej wysyłki wojsk przeciw Polakom i obowiązek zajęcia się przez koalicję okupacją pruskiej Polski. „Le Temps” wyrażał przekonanie, że potężne współdziałanie Stanów Zjednoczonych zapewni prezydent Wilson.

Dziennik ten sumował stanowisko, które reprezentowała strona polska, znajdująca daleko posunięte zrozumienie francuskiej opinii publicznej (poza skrajną lewicą). Była to przede wszystkim zbieżność interesów: im Polska silniejsza, tym Niemcy słabsze...

Francja u progu obrad o nowym ładzie międzynarodowym wpisywała się w powszechne wówczas rozprawianie na temat samostanowienia narodów o swoim losie. Ten wątek bardzo pasował do wielu sytuacji, stymulując nadzieje i własne, bardzo też subiektywne racje. Także Wielkopolanie – polscy, niemieccy, żydowscy byli przekonani, że to do nich prezydent Francji Raymond Poincaré kierował słowa 18 stycznia 1919 r., otwierając w Paryżu konferencję pokojową w obecności 72 najbardziej prominentnych polityków zwycięskiej koalicji:

„Jeśli panowie macie zmieniać mapę świata, to stać się to może tylko w imieniu narodów i tylko pod tym warunkiem, że prawo samostanowienia małych i wielkich narodów swobodnie się zaznaczy i że pogodzicie je z innymi, również uświęconymi prawami narodowych i religijnych mniejszości. Wszystkim narodom, które się ukształtowały w państwa, które chcą się połączyć ze swoimi sąsiadami oraz tym narodom, które chcą się od siebie oddzielić w osobne jednostki, wreszcie tym narodom, które stosownie do swych zamartwychwstałych tradycji na nowo się organizują, wszystkim tym narodom postarajcie się panowie dać poparcie dla zapewnienia ich moralnego i materialnego bytu⁴⁷”.

⁴⁷ „Dziennik Poznański” 22 I 1919, s. 3.

ROZEJEM – SZANSĄ POWSTAŃCÓW

Wśród najczęściej pojawiających się postulatów NRL kierowanych do Paryża najbardziej pilne było objęcie rozejmem frontu niemiecko-wielkopolskiego. Wielkie nadzieje łączono z terminem kolejnego przedłużenia rozejmu przypadającym na 16 stycznia. Problem ten obecny w różnych ujęciach w bogatej korespondencji Komisariatu NRL z KNP utrzymywany był niezmiennie w alarmistycznej tonacji, którą dobrze oddają słowa ks. S. Adamskiego zawarte w memoriale, napisanym dla gen. Duponta, a poprzez KNP do „politycznych wodzów aliantów”: „jedno silniejsze uderzenie niemieckie mogłoby zniweczyć dotychczasowe nasze osiągnięcia”⁴⁸.

Obawy te, stopniowo nasilające się wobec ewolucji sytuacji politycznej w Niemczech oraz konsolidacji początkowo moralnie rozbitych wojskowych, uzmysławiają napięcie wielkopolskich liderów, świadomych nikłego zainteresowania ich sprawami w gorączkowych przygotowaniach do otwarcia konferencji pokojowej z jednej strony i walki o władzę w Warszawie z drugiej. Wyrazem tej niezwykle trudnej sytuacji było pismo Komisariatu NRL z 14 stycznia 1919 r. jakby próbujące wyjaśnić będącym w Paryżu polskim politykom z R. Dmowskim na czele istniejącą od kilkunastu dni sytuację. Chodziło o „wyjednanie nam pomocy skutecznej i bezzwłocznej”, gdyż dotychczasowe efekty „są równe zeru”, a po daleko idących nadziejach pokładanych w koalicji „ujawnia się zawód i rozgoryczenie”. Ten obszerny memoriał świadczył o wątpliwościach co do znajomości problemów, których podjęcia pilnie oczekiwano. Zwracają w nim uwagę sprawy o charakterze wojskowo-politycznym. Wielkopolsce groziło „kompletne zniszczenie”, bowiem Niemcy zasileni przez ludność sąsiednich prowincji mają przewagę liczebną, posiadają dużo amunicji oraz wyćwiczonych oficerów. „Potrzebujemy pomocy koniecznie i mamy prawo jej żądać jako najwierniejsi od początku wojny sojusznicy ententy. Czy sami nie rozumieją tego – że opuszczenie nas w tej sytuacji zniweczyłoby pozycję ententy u nas na wieki?”⁴⁹

Główną przesłanką uzasadniającą zainteresowanie Paryża losem Wielkopolski było rosnące ryzyko wybuchu wojny na wschodzie. Padały słowa mocne, gdyż „cała plejada wodzów niemieckich z wojny wszechświatowej” szykuje się, aby podreperować nadwątloną sławę w łatwej – jak mniemają – walce z Polakami. „Koalicja chyba ślepa jest jeśli chce spokojnie tolerować tę próbę rétablissement sił niemieckich” – pisano do KNP 25 stycznia 1919 r.⁵⁰

Postawionego na pierwszym miejscu celu, a więc objęcia rozejmem z Niemcami także ich frontu wschodniego lub chociażby przyjazd w ten rejon wojskowej komisji rozejmowej, nie zdołano osiągnąć. A i wsparcie „zaambarasowanego” innymi

⁴⁸ Cyt. za: A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie...*, s. 259.

⁴⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 362.

⁵⁰ Tamże, s. 370-371.

sprawami KNP, który nie miał jeszcze formalnego mandatu od warszawskiego czy nawet socjalistycznego rządu Moraczewskiego, było niewielkie. Korekta warunków rozejmu, na której zależało najbardziej Wielkopolanom, nie była nawet poważnie rozważana. Było to więc potwierdzenie stanowiska niemieckiego, że ziemie objęte – wedle polskiej terminologii – powstaniem są *de facto* wewnętrzną rebelią o charakterze zbrojnym, prowadzoną dla rozbicia jedności państwa, i to wbrew jednoznacznemu postanowieniu rozejmu, już dwukrotnie przedłużanego – 13 grudnia 1918 r. i 16 stycznia 1919 r. Wiedzieli o tym wszyscy, a „Daily Mail” 29 stycznia 1919 r. w artykule *Poland* pisał, że sytuacja ta „niesłychanie utrudnia zjednoczenie Polski. Polacy są teraz pozbawieni formalnego prawa do okupacji lub obrony Poznańskiego, a Niemcy gotują się do walki przeciwko przyznaniu tego kraju Polsce”.

Wyrazem ewolucji taktyki niemieckiej ocenianej z Wielkopolskiej perspektywy może być nota z 15 stycznia 1919 r. do rządu Wielkiej Brytanii, będąca pokłosiem omawianego wyżej żądania Londynu z 8 stycznia o powstrzymanie wszelkich prowokacji wobec ludności polskiej na ziemiach zaboru pruskiego. Rząd niemiecki był tym żądaniem „niemile zaskoczony”. Jego treść miała dowodzić, że sojusznicy nie są poinformowani o sytuacji na granicy wschodniej Niemiec, gdzie Polacy mnożą prowokacje jedna za drugą. „W przeciwieństwie do tego, co uważa rząd angielski, rząd niemiecki uczynił wszystko, by położyć kres skargom, sformułowanym ongiś przez Polaków”, tymczasem „Polacy zacierają systematycznie do utworzenia państwa w państwie”. Ten „systematycznie zorganizowany” ruch został poruszony oświadczeniem Paderewskiego, że Polacy nie mogą liczyć na otrzymanie tak rozległych obszarów, jakie są przez nich rewindykowane. To jest przyczyną, że ludność niemiecka w prowincji poznańskiej jest terroryzowana i zmuszana do emigracji. Polacy nie mając „w sposób oczywisty” zaufania do konferencji pokojowej zdecydowali się na „powstanie narodowe”. Skoro ludność niemiecka zwraca się do rządu Rzeszy z nieustannymi wołaniami o pomoc, jest on zmuszony – „podobnie jak w swoim czasie rząd angielski w Irlandii – do podjęcia środków militarnych, skierowując potężne siły dla przywrócenia spokoju i porządku”. Rząd niemiecki nie chciał dłużej tolerować sytuacji, w której obywatele narodowości polskiej „przygotowują rebelię, zbrodnię przeciwko Ojczyźnie oraz zdradę stanu”, aby zamiast sprawiedliwego i pokojowego uregulowania kwestii wschodnich „nastąpiło nieokiełznane rozpasanie zachłannego imperializmu polskiego”⁵¹.

Ostry ton wypowiedzi rządu niemieckiego, w nocy podpisanej przez ministra spraw zagranicznych, i skierowanej do ważnego przedstawiciela zwycięskiej koalicji w odpowiedzi na raczej łagodne, co do formy i treści żądanie dotyczące przyszłości, zdaje się potwierdzać ewolucję dokonującą się w polityce Rzeszy. Widać to także z przywołania przykładu Irlandii, co do której Londyn był

⁵¹ *Sprawy polskie...*, t. 1, s. 363-366; także *Powstanie Wielkopolskie 1918-1919. Wybór źródeł*, s. 197-199; „Manchester Guardian” 22 I 1919, s. 10.

w najwyższym stopniu drażliwy, jak również przypomnienie rządowi angielskiemu o przepustce przyznanej na jego żądanie płk. Wade'owi i jego polskim towarzyszom podróży, którzy „w haniebny sposób nadużyli udzielonych im udogodnień”⁵².

W jeszcze obszerniejszej niż nota niemiecka polemice Komisariatu NRL rozesyłanej z datą 21 stycznia do rządów sojusznicznych za pośrednictwem KNP, która akurat wówczas uzyskała prawo reprezentowania Polski w stosunkach z innymi państwami, uznano notę niemiecką za sprzeczną z faktami. Zarzucono jej przekręcanie faktów, wymyślanie fałszów i „zamilczanie rzeczy sobie niewygodnych”. Obalając punkt po punkcie zarzuty niemieckie podkreślano lojalne oczekiwanie Polaków na zgodne z zasadami Wilsona decyzje kongresu pokojowego, o czym świadczyła uroczysta deklaracja Sejmu Dzielnicowego. Jeśli doszło do wybuchu powstania to z powodu wiadomości o prowokacjach niemieckich. Doprowadzona do rozpaczki gwałtami *Heimatschutz* ludność polska „wypędziła załogi niemieckie. Tak powstał żywiolowy ruch polski jako odpowiedź na wrogie zachowanie się Niemców, jako protest przeciw zaczepianiu sztandarów sprzymierzonych z Polską mocarstw koalicyjnych, jako wynik dwulicowej polityki rządu berlińskiego”. Nawiązanie do sytuacji w Irlandii nazwano „zuchwałością” tym większą, że „nic nie wiadomo o tym, jakoby ruch irlandzki wywołany był przez prowokację ze strony Anglii”.

Wyjaśnienia polskie kończyły się oświadczeniem, że nie przesadzając decyzji kongresu „bronić się będziemy przeciw bandom *Heimatschutz* i nie pozwolimy wydrzeć sobie praw narodowych, których spełnienie, niezależnie od prawo-państwowej przynależności naszych ziem jest nakazem elementarnej sprawiedliwości”⁵³.

FAIT ACCOMPLI

Przewijający się w różnych paryskich dyskusjach wątek niemiecko-wielkopolsko-polsko-bolszewicki wypłynął z całą mocą 22 stycznia 1919 r. podczas posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej. Wywołaniem do dyskusji była propozycja marsz.

⁵² Skoro, jak napisano wyżej, podróż do Poznania była dyskutowana i postanowiona już w Londynie, to z pretensji niemieckich można ukuć tezę, że za wybuch powstania w Poznaniu odpowiedzialny jest rząd brytyjski. Tak wychodzi, skoro Paderewski dał „sygnał do walki polskiej ludności terytorium niemieckiego przeciwko Niemcom”.

⁵³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 366-370, także „Dziennik Poznański” 25 I 1919, s. 1. W komentarzu „Kuriera Poznańskiego” z 22 I 1919 różne kłamstwa zawarte w wyjaśnieniach niemieckich tłumaczono chęcią „uprawdopodobnienia winy Polaków”. Także w tym komentarzu zauważono, że iskrą zapalającą powstańczy bunt miała być uwaga I. Paderewskiego zapowiadająca trudności w otrzymaniu wszystkich obszarów, do których Polacy aspirują. Nieprawdziwość tego oskarżenia potwierdzają oficerowie brytyjscy, którzy towarzyszyli I. Paderewskiemu. „Rząd londyński – czytamy w ‘Kurierze’ – chyba więcej uwierzy trzem mężom własnej armii (...) niż wichłactwom sfer berlińskich, które w spadku po dawniejszym rządzie wzięły nałóg kłamstwa, i bodaj w tej sztuce przewyższają swych poprzedników z ancien regime’u”.

Focha wystania wojsk polskich z Francji do Polski przez Gdańsk i Toruń. Dla powodzenia tej operacji pożądana była zgoda Niemców na jej przeprowadzenie lub zobowiązanie Polaków, że wojska te wkroczą tylko do „Polski rosyjskiej” dla obrony przeciwko bolszewikom. Marszałek Foch za szczególnie ważne uznał doprowadzenie Polaków do sprecyzowania swej polityki, gdyż stoją „twarzą w twarz” z bolszewikami, „rozpoczęli inwazję Poznańskiego” i Galicji na południu. Niektórych z tych akcji nikt im nie narzucał; twierdził więc, że: „marnują swoją energię i nie są w stanie nigdzie osiągnąć powodzenia”.

Zmiany polityki prowadzonej przez Polaków oczekiwali też minister Balfour, który nie wykluczał, że trzeba będzie to Polakom narzucić. Okres rozejmu i prac nad pokojem wykorzystują bowiem na rzecz swoich roszczeń do okręgów leżących poza Polską rosyjską, do których „w wielu przypadkach mają oni małe prawo (...) Nie ulega wątpliwości, że mają oni prawo do Poznania”, ale do Galicji Wschodniej już nie, a sprawa Gdańska „przedstawia szczególną trudność”. Polacy – zdaniem Balfoura – „muszą ograniczyć” swoją działalność do ochrony bezspornie polskiego terytorium przeciwko inwazji z zewnątrz, czyli – co uściślił włoski minister Sydney Sornino – ograniczenia swej działalności do „stawiania oporu bolszewikom”⁵⁴.

Dla tego celu – co zauważył prezydent Wilson, przypominając słowa I. Paderewskiego, że Polacy proszą o pomoc „specjalnie dla obrony przeciwko bolszewikom” – sojusznicy mogliby dostarczyć zdobyczną broń niemiecką. Jednak wśród Polaków – replikował Lloyd George – nie ma jedności i „broń może przejść w inne ręce”. Dlatego trudno oczekiwać, aby Niemcy przystali na przewóz broni dla wyposażenia armii polskiej, która „mogłaby ich zaatakować. Byłoby to więcej niż przewiduje rozejm. Uczciwość obowiązuje nawet wobec wroga”. Nie będąc przygotowanym do zgłaszania jakichkolwiek deklaracji w zakresie praw do Poznania, który „Polacy usiłują opanować siłą i w ten sposób przesądzić z góry sprawę, dla której zebrał się kongres” podkreślił, że Rumunii robią to samo, ale nie proszą sojuszników o pomoc. Tymczasem Polacy „domagają się wszelkiego rodzaju pomocy – w transporcie, zaopatrzeniu, karabinach, amunicji”.

Podjęty przez Lloyda George’a wątek „faktów dokonanych”, towarzyszący zresztą od początku międzynarodowej dyskusji o walce Polaków z Niemcami w Wielkopolsce, uwypuklił prezydent Wilson, przypominając, że premier I. Paderewski zobowiązał się nie zaskakiwać mocarstw i nie dążyć do osiągnięcia w Gdańsku stanu *fait accompli*. Sprawa Gdańska „musi zostać zagadnieniem otwartym”, koniecznym do rozwiązania jako fragment całego problemu polskiego, a nawet jeszcze szerszego, w odniesieniu do Rumunów, Serbów, Węgrów. „O ile powiemy Polakom ‘powstrzymajcie się’ to samo trzeba powiedzieć i innym. Trzeba im

⁵⁴ Lloyd George zgodził się z tą opinią pod warunkiem, że Polacy nie posuną się w podboju na wschód i nie postawią konferencji wobec zajęcia Kowna czy Grodna, *Sprawy polskie...*, t. I, s. 44.

wszystkim powiedzieć, że przesądzą oni sprawę przez przedwczesną akcję. Jeśli zagarniamy coś siłą, istnieje zawsze przypuszczenie, że nie należy to do nas”⁵⁵.

Powyższe rozumowanie znalazło odzwierciedlenie w „uroczystym ostrzeżeniu”, którego tekst prezydent Wilson 24 stycznia przedstawił Radzie Dziesięciu celem opublikowania i transmitowania przez radio na „wszystkie strony świata”. Używanie siły zbrojnej „w Europie i na Wschodzie” dla zyskania określonych terytoriów sugeruje, że sami wątpią w słuszność roszczeń i okazują brak zaufania do konferencji pokojowej, co może dać najgorsze rezultaty. Jeśli oczekują sprawiedliwości, to „muszą wstrzymać się od używania siły i złożyć roszczenia z niezmaconą dobrą wiarą w ręce Konferencji Pokoju”⁵⁶.

Ta najbardziej gruntowna wymiana zdań w gronie pierwszych figur konferencji pokojowej w sprawach bezpośrednio dotyczących Polski, a pośrednio Wielkopolski z dnia 22 stycznia 1919 r. skierowana była w równym stopniu do rządu polskiego, co i niemieckiego. Przede wszystkim chciano zatamować trwające walki i zniechęcić do polityki faktów dokonanych. Jednak z wypowiedzi tych wynika, że większe obawy mieli oni co do aktywności Polaków, których – według Balfoura – trzeba powiadomić, jaka „dokładnie powinna być ich linia postępowania do momentu ostatecznej decyzji”. Instruktaż taki wydawał się konieczny, mimo że – jak to już wyżej napisano – minister Balfour nie miał wątpliwości, że Polacy mają prawo do Poznania. Aby jednak skorzystać z tego prawa konieczne było oczekiwanie na decyzję konferencji, czyli mocarstw. Marszałek Foch przestrzegał, że Niemcy z pewnością zamierzają spierać się o posiadanie Poznania. Ale w innym miejscu zauważył, że Polacy „rozpoczęli inwazję Poznańskiego” lub też, że walczą z Niemcami, którym „chcą wyrwać Poznań”. Nawet z tych wyjętych z kontekstu uwag można wnosić, że nic jeszcze nie jest przesądzone.

Wszyscy uczestnicy tej wymiany opinii bez wątpienia pamiętali o brzemiennym w skutki zapisie art. 12 rozejmu, zobowiązującego wycofanie wojsk niemieckich na linię z 1 sierpnia 1914 r. Wytyczna ta była też obowiązująca w kontekście popieranej zgodnie idei wysłania do Polski międzysojuszniczej misji. Dla marszałka Focha miała ona mieć głównie charakter wojskowy. Chodziło bowiem o zbadanie możliwości wylądowania wojsk w Gdańsku i przewiezienia ich do Polski, ale także doprowadzenie Polaków do zmiany polityki, „zdecydowanej polityki”, czyli skupieniu się głównie na zagrożeniu bolszewickim. Lloyd George wyraźnie poszerzał wojskowy zrazu charakter misji o czynnik polityczny i to reprezentowany przez osoby doświadczone. Premier Clemenceau jako przewodniczący tego spotkania, nawiązując do próśb I. Paderewskiego zaproponował wysłanie do Warszawy Międzynarodowej Komisji celem przygotowania dla konferencji sprawozdania

⁵⁵ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 39-44.

⁵⁶ Tamże, s. 44-45.

o sytuacji w Polsce. Działające już w Polsce misje – jak brytyjska z płk. Wade'em, czy francuska we Lwowie z gen. Berthélemy chciano wykorzystać jako załączek nowej komisji, poszerzonej o przedstawicieli Rady Wojennej⁵⁷.

ALIANCKIE REAKCJE NA NIEMIECKI OPÓR

Projektowane na dzień następny powołanie składu tej komisji (misji) okazało się niemożliwe, głównie ze względu na stosunkowo wysokie oczekiwania personalne sformułowane podczas dyskusji w gronie członków Najwyższej Rady Wojennej. Japonia zrezygnowała z delegowania swoich przedstawicieli.

Przewodniczącym Komisji (Misji) Międzysojusznicy w Polsce został polityk i dyplomata francuski Joseph Noulens, w przeszłości minister wojny i skarbu, w latach 1917-1918 ambasador w Piotrogradzie. Wśród 8 członków komisji było 4 generałów: F. J. Kernan ze Stanów Zjednoczonych, A. Carton de Wiart z Wielkiej Brytanii, H.A. Niessel z Francji i G. Romei Longhena z Włoch. Cywilni członkowie to: dr R.H. Lord ze Stanów Zjednoczonych, sir Esme Howard z Wielkiej Brytanii i amb. G.C. Montagne z Włoch⁵⁸.

Wyposażono ją w instrukcję zaakceptowaną 1 lutego przez Radę Dziesięciu, w której mówiono ogólnie o przekazywaniu „swoim rządóm” informacji o sytuacji w Polsce dotyczących spraw wojskowych i żywnościowych, ale także politycznych i społecznych. Komisja miała też strzec rząd polski przed prowadzeniem polityki agresywnej, podkreślając, że jakkolwiek oznaka mająca przesądzić decyzje konferencji pokojowej „może mieć najgorsze skutki”. Zwrócono też uwagę, że inwazja Polaków na terytorium niemieckie mobilizuje „niemieckiego ducha wojennego” i komplikuje rozbrojenie Niemiec. Polecono też „wywieranie nacisku” na władze polskie celem powstrzymania się od używania siły przeciw wojsku niemieckiemu. Analogiczne żądanie miał przekazać stronie niemieckiej marsz. Foch, co zostało wprowadzone do instrukcji na życzenie prezydenta Wilsona⁵⁹.

Marszałek Foch ten ostatni element instrukcji przekazał następnego dnia do Spa. Przewodniczący Niemieckiej Komisji Rozejmowej ripostował, że rząd niemiecki ma prawo zapewnienia ochrony swych obywateli na swym terytorium. Rozwinięcie

⁵⁷ Tamże, s. 43-44; o działalność tych komisji na Kresach Wschodnich zob. R. Gałuba, *Niech nas rozsądzi miecz i krew...*, s. 85 i n.

⁵⁸ Zob. szerzej S. Sierpowski, *Z dziejów zwycięskiego powstania. Wielkopolski epizod komisji międzysojusznicy w 1919 r.*, „Kronika Wielkopolska” nr 4, 2008.

⁵⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 56-58; w relacjach prasowych, np. „Manchester Guardian”, na pierwszym miejscu stały sprawy Cieszyna i stosunków polsko-czechosłowackich, następnie Galicji Wschodniej. Włoski członek Komisji gen. Romei Longhena w raporcie z 11 kwietnia 1919 r. napisał, że Konferencja Pokojowa chciała mieć dokładne informacje o wszystkich sprawach i potrzebach Polski – wojskowych, politycznych, społecznych, ekonomicznych i finansowych, zaznaczając konieczność zajęcia się przez Komisję rozejmem na wszystkich polskich frontach – zob. A. Gionfrida, *Missioni e addetti militari Italiani in Polonia 1919-1923. Le fondi archivistiche dell'Ufficio Storico*, Roma 1996, s. 214.

tęgo stanowiska zawarto w nocy z 10 lutego podpisanej przez min. Ulricha Brockdorff-Rantzaua. Rząd niemiecki odmawiał przyjmowania rozkazów od sprzymierzonych dotyczących poznańskiego i zastrzegł sobie prawo do interweniowania w wypadku powstania polskich rebelii we wschodnich prowincjach Prus. Oczekiwało zarazem, że polskie siły zbrojne opuszczą terytorium w istocie rzeczy niemieckie. Do czasu traktatu pokojowego „Niemcy odmawiają przyjmowania rozkazów swych przeciwników w sprawie postawy jaką mają zajmować ich władze na tych terytoriach”⁶⁰. Rząd niemiecki powołując się na konwencję rozejmową zakwestionował też prawo mocarstw do wysyłania komisji do Polski, jeśli chciałaby ona wykonywać swe funkcje także na terytoriach państwa niemieckiego⁶¹.

Zdecydowana riposta rządu niemieckiego wpłynęła na radykalizację postaw nie tylko prasy polskiej, która uznała ją za „zuchwałą i butną”, ale także państw ententy. „Le Temps”, „Petit Parisien”, „Petit Journal”, „Matin”, „Homme Libre” oraz „Daily Mail”, „Daily Chronicle” przypominały Rzeszy o ich miejscu w ówczesnym układzie sił, bo to koalicja jest panem położenia pod względem militarnym. Ale tylko „Petit Parisien” zauważył w tych dniach konieczność „pociągnięcia linii granicznej na wschodzie, której dywizjom Hindenburga przekroczyć nie będzie wolno”. Londyński „Times” zauważał, że nowe Niemcy nie wyzbyły się dawnego ducha, którego głównym celem i dążeniem było nie tylko zgnięcie militarne, lecz również gospodarcze wyniszczenie sąsiadów. „Niemcy noszą się wciąż z myślą wykonania silnego naporu na wschód”. Także „Daily Chronicle” pisał o planowanym przez Niemcy użyciu siły na granicy wschodniej celem stworzenia dogodnych dla siebie faktów, których „zdemobilizowany przeciwnik nie miałby odwagi obalić (...) Nie możemy atoli czekać, żeby zamiarów tych dokonano”.

Z przeglądu prasy brytyjskiej i francuskiej dokonanego przez „Kurier Poznański” (ze zrozumiałym wyczuleniem na kwestie pogranicza niemiecko-polskiego) wynikało, że jeszcze w połowie lutego, w trakcie walki o warunki przedłużenia rozejmu, nacisk tzw. opinii publicznej, wyrażonej przez prasę w sprawie rozszerzenia rozejmu na front wschodni, był raczej skromny. M.in. dlatego komentarz „Kuriera” był ostrożny: należy się spodziewać, że: 1) „Koalicja ukróci butę niemiecką, dyktując im obostrzone znacznie warunki”; 2) „sprawa nasza zostanie uregulowaną”. Wyrażono też przekonanie, że koalicja znajdzie środki „aby zmusić Niemcy do wstrzymania kroków wojennych, a im dłużej Niemcy opierać się będą, tym surowsze muszą być warunki, jakie im koalicja podyktuje”⁶².

⁶⁰ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 373-374; „Kurier Poznański” 14 II 1919, s. 1-2; P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej...*, s. 132.

⁶¹ Suwerenność nad Wielkopolską pokazywały wyroki na powstańcach-jeńcach, którymi zajmowały się sądy wojskowe. „Dziennik Poznański” 13 II 1919 donosił o 11 Polakach, którzy otrzymali od 10-15 lat fortecy lub „domu karnego”. Oskarżeni bronili się, że zostali zwerbowani przemocą i zmuszeni do walki z Niemcami. Wyroki wg „Dziennika” „domagają się należytego odwetu z naszej strony”.

⁶² „Dziennik Poznański” 14 II 1919; „Kurier Poznański” 15 II 1919; swoistym ukierunkowaniem

Stanowcze reakcje rządu niemieckiego zawarte w nocy z 10 lutego znalazły potwierdzenie w przemówieniu min. Brockdorff-Rantzaua w Zgromadzeniu Narodowym 14 lutego. Wprawdzie koalicja usiłuje zakazać stosowania siły wobec Polaków, ale rząd Rzeszy odrzucił te sugestie, żądając usunięcia wszystkich polskich zbrojnych formacji z obecnego obszaru Rzeszy. Minister zadeklarował gotowość uznania strat na rzecz Polski obszarów zamieszkałych niewątpliwie przez ludność polską, ale dopóki decyzja w tej sprawie nie zapadnie „obszary te należą do Rzeszy. Tylko państwo pruskie i rząd Rzeszy uprawnione są do wykonywania praw zwierzchnich na tych obszarach (...) pierwszym zadaniem jest przywołanie pruskich Polaków do porządku, ażeby powstrzymali się od stosowania siły aż do czasu konferencji pokojowej”. Zapowiedział też pełne zrozumienie dla takich działań koalicji, które służyć będą „przywróceniu spokoju na obszarach polskich” oraz zgodę na dyslokację wojsk „naszych przeciwników” z Bałtyku do Kongresówki⁶³.

Są podstawy, aby sądzić, że właśnie nieustępliwe stanowisko rządu niemieckiego w sprawie podjęcia działalności przez Komisję Noulensa w Wielkopolsce wymuszało na sprzymierzonych wprowadzenie do warunków rozejmu dodatkowego postanowienia, odpowiadającego sytuacji na pograniczu niemiecko-wielkopolskim. Sprawa ta przypominała porażkę poniesioną przez marsz. Focha, który w listopadzie 1918 r. musiał ustąpić przed życzeniem Anglosasów w sprawie art. 12 rozejmu. Skutkiem walk powstańczych Wielkopolan artykuł ten uległ istotnej korekcie.

ROZEJM W TREWIRZE

Rada Najwyższa sprzymierzonych wyznaczyła na 14 lutego do Trewiru (Trevès) posiedzenie Komisji Rozejmowej. Stronę niemiecką reprezentowali min. Erzberger oraz przewodniczący niemieckiej Komisji Rozejmowej gen. Kurt von Hammerstein, natomiast sojuszników naczelny wódz wojsk alianckich marsz. Foch i szef sztabu generalnego wojsk sojuszniczych gen. Weygand. Wśród dodatkowych warunków, które pokonani mieli spełnić, aby rozejm został przedłużony, główną rolę odgrywało zaprzestanie wszelkich działań zbrojnych przeciwko Polakom.

Gen. Weygand, już pierwszego dnia sprecyzował tekst zawieszenia broni obejmujący także ziemie objęte Powstaniem Wielkopolskim. Stwierdzono, że Niemcy „muszą bezwzględnie zaprzestać wszelkich ruchów ofensywnych przeciw Polakom w okręgu Poznania i we wszystkich innych okręgach”. Przekraczanie linii omówionej i wykreślonej na mapie było wojsku niemieckiemu zakazane. Tradycyjnie motywowane protesty niemieckie nie odniosły skutku. Marsz. Foch oświadczył,

aktywności rządu niemieckiego, chociaż głównie dość samodzielnych wojskowych, były przenosiny kwatery Naczelnego Dowództwa z Kassel do Kołobrzegu, co się dokonało 10 lutego!

⁶³ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 378-379.

że warunki przedłużenia rozejmu zostały ustalone przez szefów rządów sprzymierzonych i stowarzyszonych: on nie może ich ani „zmienić ani rozszerzyć”⁶⁴.

Napięcia towarzyszące walce o rozszerzenie rozejmu dotarły do Rady Dziesięciu, która została powiadomiona 15 lutego przez Clemenceau o „niemieckich działaniach ofensywnych na wielką skalę”⁶⁵. Zdaniem premiera I. Paderewskiego ma to spowodować korzystną sytuację wojskową przed zawarciem rozejmu. Zważywszy, że w działaniach bierze udział tylko 10 tys. żołnierzy polskich z armii liczącej 25 tys. ludzi „siły polskie są niewystarczające do powstrzymania tej ofensywy. Sytuacja jest poważna”. W związku z tym Clemenceau proponował niezwłoczne przekazanie tej wiadomości do marsz. Focha z następującym stanowiskiem: „Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy przyśpieszyli swą ofensywę, aby postawić marsz. Focha przed faktami dokonanymi. Najwyższa Rada Wojenna uważa, że linia demarkacyjna między wojskami niemieckimi i polskimi wytyczona przez marsz. Focha musi być utrzymana”⁶⁶. W ślad za tym 16 lutego min. Erzberger otrzymał notę, żądającą niezwłocznego zaprzestania ofensywy przeciwko Polakom, jak to zostało określone i oznaczone w warunkach rozejmu.

Swoistą groźbą ze strony naczelnego wodza wojsk sojusznicych pod adresem Niemieckiej Komisji Rozjemczej była informacja o planowanym opuszczeniu Trewiru tego samego dnia wieczorem. Skoro rozejm wygasł 17 lutego o godz. 5 rano, zachodziła groźba wznowienia działań wojennych. Min. Erzberger pośpieszył więc z odpowiedzią, że wiadomość o ofensywie wojsk niemieckich przeciwko Polakom jest „niewłaściwa”. Z wiadomości właśnie otrzymanych od Niemieckiego Naczelnego Dowództwa Wojskowego wynika, że ofensywa ma miejsce, ale z polskiej strony. Spodziewano się zatem rychłych rozkazów marsz. Focha kładących kres takiej sytuacji⁶⁷.

Rząd Rzeszy 16 lutego upoważnił ministra Erzbergera, jako przewodniczącego komisji niemieckiej w Trewirze, do podpisania rozejmu, ale po uprzednim przedstawieniu oświadczenia, będącego komentarzem do tej sytuacji. Zwrócono uwagę, że układ ignoruje fakt powstania rządu niemieckiego po wyborach z woli narodu. Ponadto narzucone obowiązki na korzyść „powstańczych Polaków”, „w formie ostrych rozkazów i nakazów” obejmują ewakuację Międzychodu i Zbąszynia, które znajdują się w niemieckich rękach i mają ogromne znaczenie „w komunikacji z niemieckim wschodem”. Mocarstwa nie zagwarantowały, że Polacy ze swej strony nie podejmą lub nie przygotują nowej akcji zaczepnej, że ludność niemiecka będzie traktowana po ludzku i że uwolnią zakładników niemieckich oraz

⁶⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 382.

⁶⁵ Stany Zjednoczone reprezentował płk House, a Wielką Brytanię Balfour i Winston Churchill.

⁶⁶ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 382; „Manchester Guardian” (17 II 1919, s. 2) omawiał tę sytuację w artykule pod tytułem *Niemiecki szturm na Poznań*.

⁶⁷ Nie wchodząc w szczegóły spraw wojskowych, gruntownie przez historyków spenetrowanych, odnotować trzeba uwagę gen. Dowbor-Muśnickiego, który w końcu stycznia 1919 r. polecił podjąć ofensywę na wszystkich frontach. Zob. J. Dowbor-Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 293.

wznowią dostawę żywności. „Gotowości wstrzymania każdej wojskowej akcji zaczepnej tak w Poznańskim, jak i na innych obszarach musi towarzyszyć pewność, że powstańcy Polacy również ustalonej linii demarkacyjnej będą się trzymać. W innym przypadku musimy być upoważnieni do podjęcia obrony z bronią w rękę”⁶⁸.

Kilkuwierszowe uzupełnienie treści rozejmu z 11 listopada, przedłużonego 16 lutego w Trewirze na czas nieokreślony, było wielkim sukcesem strony polskiej. Alarmistyczne wołanie Komisariatu NRL kierowane głównie do KNP, chociaż także do rządów Wielkiej Dziesiątki odniosły przynajmniej ten skutek, że postawiły na ostrzu noża ryzyko wybuchu wojny na wschodzie. Aktywność ta mogła mieć katastrofalne skutki – jak to kilkakrotnie wyrokował marsz. Foch – nie tylko dla Polski, ale całego układu międzynarodowego budowanego w niepewności, a nawet strachu. To jeden z głównych argumentów za powszechnym znaczeniem uzupełnionego rozejmu w Trewirze, który delimitował granice wedle biegu linii frontu niemiecko-wielkopolskiego. Bez uzupełnienia wprowadzonego do rozejmu w Trewirze przekonywały anglosasów skargi niemieckie, że żądania aliantów w odniesieniu do ziem wielkopolskich są ewidentną ingerencją w sprawy wewnętrzne. Akceptacja 13 art. programu pokojowego Wilsona nie może prowadzić do bezczynności, kiedy „Polacy usiłują przywłaszczyć sobie część ziem niemieckich” – jak to określił min. Erzberger podczas zebrania Międzynarodowej Komisji Rozjemczej 14 lutego 1919 r.⁶⁹

Zasadniczy wpływ na treść rozejmu w Trewirze miały starania francuskie. Eugeniusz Romer zanotował, że na zebraniu rady delegacyjnej R. Dmowski już 28 stycznia zapowiedział, że „Niemcom zostanie narzucone zawieszenie broni w Poznańskim”⁷⁰. Z tym przesłaniem toczyły się nasilone na przełomie stycznia i lutego prace nad sprawą polską uzewnętrznione m.in. ustanowieniem specjalnych komisji międzyalianckich, zwłaszcza tzw. Komisji Cambona działającej w Paryżu od 12 lutego oraz tzw. Komisji Noulensa, która odbyła swe pierwsze posiedzenie 13 lutego w Warszawie. To wówczas gen. amerykański Francis Kernan, od półtora roku działający w Europie, a więc dobrze rozeznany w zawitych sprawach międzynarodowych, starał się utrać wniosek jej francuskiego przewodniczącego dotyczący ustanowienia rozejmu na froncie niemiecko-wielkopolskim. Gen. Kernan był zdania, że 1) jest zbyt późno, aby włączyć nową klauzulę do układu rozejmowego; 2) depesza Komisji w tej sprawie nie przybędzie na czas do Paryża; 3) Komisja nie jest jeszcze dostatecznie poinformowana o sytuacji w Poznańskim; 4) członkowie Komisji nie mogą powziąć decyzji bez poznania nastrojów swoich rządów.

Za charakterystyczną można uznać ripostę Noulensa, według którego Komisja została wysłana do Warszawy jako komisja badań. Ma ona obowiązek wyrażania

⁶⁸ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 384-385; w nieco innym tłumaczeniu „Kurier Poznański” 19 II 1919.

⁶⁹ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 380.

⁷⁰ E. Romer, *Pamiętnik paryski...*, s. 139.

swobodnej opinii i oceny faktów. W sprawie rozejmu należałoby wydać opinię potwierdzającą stanowisko zajęte wcześniej, gdyż „nie zaszedł żaden nowy fakt” pozwalający ją zmienić. Jeśliby depesza Komisji w tej sprawie doszła do Paryża za późno, to jednak wypełni ona swój obowiązek⁷¹.

Nie było też przypadkiem, że gen. Kernan w cytowanym wyżej raporcie do prezydenta Wilsona z 11 kwietnia 1919 r. pominął problem Wielkopolski, nad którym zresztą też „biedził się” w Poznaniu w dniach 1-19 marca poszukując sposobu wdrożenia rozejmu trewirskiego. Choć była to niemal połowa czasu jaki Komisja Noulensa spędziła w Polsce, to gen. Kernan najwięcej uwagi poświęcił sprawom gospodarczym, militarystom francuskiemu i bolszewizmowi⁷². W tej ostatniej sprawie wtórował mu amb. Noulens, który w wywiadzie dla „Kuriera Polskiego” 17 lutego wyjaśnił, że znowelizowane warunki rozejmu są elementem akcji koalicji mającym usunąć tarcia między nowo powstałymi państwami słowiańskimi oraz ich sąsiadami. „Staramy się dać możliwość Polakom opróżnić fronty: niemiecki, czeski i ukraiński, aby tym łatwiej obronić się mogli przed najazdem hord bolszewickich”.

Wysoki autorytet kilkadziesiąt osób liczącej Komisji Noulensa nie przełożył się na efekty jej pracy w Wielkopolsce. Uzgodnione z delegacją niemiecką i konsultowane przez nią z Berlinem, Weimarem i Kołobrzegiem warunki rozejmu na styku wojsk niemieckich i powstańczych, nigdy nie zostały zaakceptowane⁷³. Poczucie zmarnowanego wysiłku, było zapewne tym większe, że po powrocie do Paryża, Komisja aż do rozwiązania w dniu 17 kwietnia, nie została wysłuchana przez tych, którzy jej misję powierzyli. W sprawozdaniu końcowym napisali, że jeśli projekt umowy rozejmowej opracowany w Poznaniu nie będzie obowiązywał Niemiec, to będzie to ze szkodą dla prestiżu koalicji i „podnieci niemiecką pychę (*arrogance*) z uszczerbkiem dla sprawy pokoju”⁷⁴.

⁷¹ W wysłanej depeszy Komisja sygnalizowała niemiecką ofensywę w poznańskim i stwierdzała konieczność powstrzymania jej oraz wysłania armii Hallera do Polski. *Sprawy polskie...*, t. I, s. 378.

⁷² R.St. Backer, *Woodrow Wilson...*, s. 218-224, K. Lundgreen-Nielsen, *The Polish Problem...*, s. 223 i n.; zauważyć trzeba, że gen. Kernan otrzymał 21 marca 1919 r. od Rady Dziecięciu specjalne pełnomocnictwo dla kontynuowania rokowań z Ukraińcami. Gen. Romei Longhena 11 kwietnia 1919 r. raportował do Rzymu, że 1 kwietnia, kiedy członkowie Komisji Noulensa wyjeżdżali z Krakowa do Paryża „rząd amerykański ponowił rozkaz dla gen. Kernana powrotu do Lwowa celem zawarcia rozejmu. Także ta druga próba, podjęta poza wiedzą Komisji Międzysojuszniczej, nie zakończyła się sukcesem” – A. Gionfrida, *Missioni e addetti militari Italiani...*, s. 217-218.

⁷³ Dla sporej części czytelników „Manchester Guardian” było to zaskoczeniem, skoro jeszcze 8 marca czytali o rokowaniach w Krzyżu i Poznaniu brytyjskich członków Komisji – sir Howarda, gen. Carton de Wiarta, kapitanów Leveson-Gower’a i Maule, w których delegacja niemiecka prezentowała postawę „skrajnie koncyliacyjną” i nie zgłaszała żadnych obiekcji wobec jakichkolwiek propozycji przedstawianych przez aliantów.

⁷⁴ *Sprawy polskie...*, t. I, s. 438.

ZAMIAST PODSUMOWANIA

Rozejm w Trewirze umocnił wiarę Wielkopolan i Polaków w odrodzenie Polski złożonej z wszystkich trzech zaborów. W sposób namacalny Polska stała się bardziej członkiem koalicji, której interesy – wedle powszechnej interpretacji – powinny być lepiej traktowane niż strony pokonanej.

Od dziesięcioleci ugruntowane jest przekonanie wyrażone np. przez Mariana Seydę, że wielkopolski czyn orężny „był manifestacją woli wymowniejszą od najsilniejszych argumentów politycznych”⁷⁵. Wywarł on też wpływ na postrzeganie Polaków, którzy w dochodzeniu swych spraw narodowych są zdeterminowani i romantyczni, ale też trudno przewidywalni. Oficjalny tłumacz konferencji pokojowej Paul Mantoux przytacza obawy o reakcje Polaków na zmianę propozycji Komisji Cambona w sprawie Gdańska. Prezydent Wilson dopytywał się jak tę zmianę przyjmą Polacy skoro Dmowski „skoczył pod sufit”, kiedy wspomniał o hipotezie wolnego miasta. Lloyd George lekceważył problem bowiem „Polaków nie da się zadowolić”, a ponadto „walczyli i przeciw nam i dla nas”. Premier Clemenceau uważał, że trzeba zastosować największe środki ostrożności, aby nie wywołać wśród Polaków wzburzenia⁷⁶.

Niezawodnie poważny wpływ na ten trójgłos miały walki Wielkopolan, które zresztą wpisywały się w rozreklamowaną na przełomie wojny i pokoju ideę samostanowienia narodów. Jakkolwiek był to nurt często nieuświadomiany, to jednak nagminne odwoływanie się do prawa każdego narodu do decydowania o swoim losie stanowiło fundament dla rozwoju myśli o odrodzonej, zjednoczonej Polsce. Formy zbrojne tej walki, aczkolwiek zdecydowanie kwestionowane przez zwycięskie mocarstwa zostały z braku alternatywnego rozwiązania zaakceptowane przez Konferencję Pokojową. Na *status quo ante* nie mogła się zgodzić Francja, która najbardziej konsekwentnie zabiegała o wojskowy spokój na wschodniej granicy Niemiec. Ten cel osiągnęła rozejmem w Trewirze, który stwarzał lepsze warunki do włączenia Polski w budowany antybolszewicki „kordon sanitarny”. Spora część polityków nie skrywała jednak obaw, że zdecydowany opór ogólnoniemiecki z powodu utraty życiodajnych terenów wschodnich będzie źródłem licznych problemów, może nawet większych niż utrata Alzacji i Lotaryngii.

⁷⁵ M. Seyda, *Polska na przełomie...*, t. II, s. 559.

⁷⁶ P. Mantoux, *Les délibérations des Conseil de Quatre*, Paris 1955, t. II, s. 109-113.

ABSTRACT

Following the armistice of Compiègne, Greater Poland (Wielkopolska) remained a part of Germany, which meant that the uprising was an internal occurrence and Germans treated it as an organized armed separatist action. The uprising broke out in an atmosphere of enthusiasm for the right of the nations to independence in deciding their fate. The armistice of Treves, signed on February 16, 1919, was a stepping stone in the strife for the rebirth of the Polish state, reuniting the former German, Austrian and Russian sectors of Poland. Due to a lack of an alternative solution, the outcome of this strife was accepted by the Peace Conference. It must be said, however, that France did not consent to such a status quo ante. The other powers also saw a possibility of incorporating Poland into the anti-Bolshevist "sanitary cordon". There was even some competition between Poland and Germany as to which country would be more efficient in fulfilling this role.

The Greater Poland uprising (similarly to the Polish issue in general) was treated as part of the policy of the powers toward Germany and Russia. Differences between the powers in their approach to the German issue enabled Berlin to resist the acceptance of the terms of armistice on the German-Greater Poland front negotiated in Poznań. The German demonstration was accompanied by fears that the loss of vital eastern territories could give rise to numerous problems, perhaps even greater than those generated by the loss of Alsace and Lorraine.